Opłacone ryczałtowo.

Nr. 31. Kraków-Lwów, dnia 2 sierpnia 1931 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.
Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.086

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

„Jestem głodny“.

Ultrasanacyjny „Express“ donosi:

Porucznik Kerz zauważył za wiaduktem kolejowym w Katowicach na ulicy młodego człowieka, który dawał słabe znaki życia, a na którego nikt nie zwracał uwagi.

Na pytanie porucznika:

— Co panu jest? — robotnik odpowiedział zaledwie dosłyszalnym głosem:

— JESTEM GŁODNY!

Porucznik Kerz pomógł wstać nieszczęśliwemu, zaprowadził go do pobliskiej restauracji Jakubowicza, gdzie wynędzniały człowiek z wielkim apetytem wypił szklankę herbaty i zjadł pół bochenka chleba z wielkim kawałem kiełbasy.

Zaraz przyszedł do siebie, ale później przyszła reakcja i dostał dreszczów i gorączki.

Nie jest to wypadek odosobniony.

Oto kronika jednego dnia w Łodzi:

W polu przy ul. Łomżyńskiej 25 padł z wyczerpania i głodu 38-letni Antoni Suszarski, mieszkaniec Warszawy (Przemysłowa 8), przybyły do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Zemdlonego znaleźli przechodnie, którzy wezwali pogotowie ratunkowe.

Na ul. Piotrkowskiej 163 padła z osłabienia i głodu Michałowska Marjanna, bezdomna i bezrobotna. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej.

Na ul. Piotrkowskiej 25 padł z wyczerpania i głodu Jaworski Stefan, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Pryncypalnej 42.

Na ulicy Południowej 5 zemdlał z osłabienia i wycieńczenia Szlamowicz Chaim, bezrobotny, przybyły z Konstantynowa w poszukiwaniu pracy.

Oczekujący w kolejce P. U. P. P. na wypłatę zasiłku Orbach Chaim, zamieszkały przy ul. Zielonej 26, padł z wyczerpania i głodu zemdlony. Chorego po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do domu.

Przy ulicy Napiórkowskiego padła z głodu i wyczerpania 53-letnia Natalja Banasiak, zamieszkała na Rokiciu. Chorą po udzieleniu pomocy przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej.

Przy ulicy Północnej 21, padł z głodu i wyczerpania 37-letni Świerczak Feliks, bez stałego miejsca zamieszkania. Chorego przewieziono do szpitala zbiorni miejskiej.

Codziennie, nietylko w Łodzi, we wszystkich większych miastach padają ludzie na ulicy z głodu, a odważniejsi skracają sobie i swym rodzinom życie.

Litanja samobójstw z głodu i nędzy równa jest co najmniej litanji tych, co są głodni, tak bardzo głodni, że brak im sił na wypowiedzenie dwóch słów: „jestem glodny“.

W ub. tygodniu byłem w Katowicach. W oczach moich porwał ze straganu bochenek chleba jakiś obszarpaniec.

Porwał i nie ucieka.

Przywołano policjanta. Czemu kradniesz?

„Od 14 dni dzieci łupinami z ziemniaków żyją, chciałem im dać raz chleba!“

Może skłamał, ale zdaje się powiedział prawdę. Odprowadził go policjant „na magistrat“.

Stragany zawalone chlebem, mięsiwem, wędliną, obok w sąsiedztwie warzywa. Takie dorodne ogórki, cebula, ziemniaki, kapusta i takie cudne wiśnie i wczesne pomidory. Naprawdę bogata jest ziemia, co taki owoc rodzi.

W parę dni później byłem na jednej targowicy w Małopolsce.

Zabita bydłem i nierogacizną.

Chłopy klną, złorzeczą, skarżą się:

„Pożyczyli na weksle pieniędzy w kasie, kupili krowy po 400 zł., raty zalegają, weksle zaprotestowane muszą sprzedać, cóż kiedy razem z cielęciem nie chcą zapłacić za te same sztuki po 200 zł.. Żyj tu człowieku, gospodaruj“.

Idźcie na rynki i targi, przekonajcie się o cenie jarzyn, nabiału, bydła, świń i wszelkich produktów rolnych.

Przy tych cenach rolnicy niedługo będą mogli powtórzyć za poetą:

„Chroń nas od zdrady i daj nam tyle, byśmy we własnej spoczęli mogile, — by nasze dzieci, czy wnuki, gdy przyjdzie im dla ojców starych kopać grób, nie były przymuszone iść między sąsiady i prosić o jałmużnę, ach! na cztery deski na prostą, białą skrzynię z naznaczonym smołą krzyżem u głowy“.

Ruina rolnictwa staje się faktem dokonanym. Pomyśleć! Przy dobrych urodzajach, niebywale niskich cenach produktów rolnych „jak bedłki tak jarmużu syty ginie lud“, jak muchy padają ludzie z głodu.

Była wojna, były lata powojenne, gdzie na pszenicznych łanach osty bujały, a szczygły miały ucztę.

Były „złe“ partyjne rządy, a przecież nie było tylu i tak bardzo głodnych.

Tu nie trzeba oskarżać. To ciche, ledwo dosłyszalne „jestem głodny“ głośniej oskarża niż najgłośniejsze oskarżenie.

„Z dziedzińców, drzwi, nawet ze starych dachów wychylają się twarze chore, chude, długonose, zielone, moręgowate i patrzą oczy krwawe, ciekące, albo zobojętniałe na wszystko w niedoli, oczy, które w smutku wiecznym śnią o śmierci“.

Oto obraz dzisiejszej radości życia.

„Po naszych łanach smutek wieje,
Smutek do naszych chat się wciska,
Jak widma senne mkną nadzieje,
A na ich miejsce rozpacz bliska“.

Bardzo bliska, bardzo głęboka i powszechna!

J. B.

—oOo—

Odrywać sztachety i po chłopach.

Przed kilku tygodniami wybuchł pożar w gminie Wolicy pow. Ropczyce i strawił 11 domów mieszkalnych, 6 stodół. Pastwą rozszalałego żywiołu padło dwa życia ludzkie. W akcji ratowniczej brały udział okoliczne ochotnicze straże pożarne, między któremi była również ochotnicza straż pożarna z Olchowej pod komendą naczelnika Bocheńskiego, sanacyjnego agitatora. Tenże p. Bocheński po zlikwidowaniu pożaru odezwał się do gospodarza z Przedmieścia sędz. Walentego Patry, czynnego ludowca, a od nowego roku pełniącego funkcje sekretarza pow. zarządu Stronnictwa Ludowego w ropczyckim w te słowa: „Gdyby się Pan palił, to jabym na ratunek nie spieszył i swojej straży pożarnej nie pozwoliłbym wziąć udziału w akcji ratowniczej“. Oto przykład, do jakiego zaślepienia i zacietrzewienia politycznego doprowadzają metody i zasady sanacji. Nie dziwić się takiemi Bocheńskiemu, boć to wychowanek naczelnika okręgu XI straży pożarnych p. Worka, który każe bojówce sanacyjnej „odrywać sztachety i po chłopach“.

Straże pożarne były instytucjami do czasów pomajowych apolitycznymi, dopiero sanacja, która miała położyć kres partyjnictwu, wprowadza politykę do instytucyj straży pożarnych i innych społeczno-oświatowo-kulturalnych.

—oOo—

Czy wolno władzy ośmieszać się?

Z Kipsznej pow. grybowski donoszą:

Dzierżawca polowania w naszej gminie ustanowił strażnikiem łowieckim jednego gospodarza z Kipszny, Burowskiego, zgłosił go do starostwa w Grybowie, które wezwało go na pewien oznaczony dzień do przysięgi, przysięgę od niego odebrało, wręczyło mu regulamin dla strażników łowieckich z pouczeniem, że jest obowiązany odbierać kłusownikom broń i inne narzędzia łowieckie.

To samo starostwo w Grybowie poleciło zwierzchności gminnej ustanowić strażnika do tępienia wałęsających się psów i kotów. Posłuszna zwierzchność ustanowiła tegoż Burowskiego strażnikiem, donosząc o tem do starostwa.

Na tej podstawie zakupił Burowski dubeltówkę i wniósł prośbę do starostwa w Grybowie o zezwolenie mu na posiadanie i noszenie broni.

Przed kilku dniami otrzymał petent odpowiedź, że starostwo po przeprowadzonych dochodzeniach nie widzi potrzeby i konieczności udzielenia mu proszonego zezwolenia.

Nadmienić wypada, że akurat wściekło się kilkanaście psów w gminie, które ukradkiem, jakby chodziło o kłusownictwo, wybili chłopi.

—oOo—

Pierwszy występ nowego starosty w Limanowej

Poprzedni starosta Miller zawiesił w urzędowaniu wójta z Lipowego Oleksego za to, że ma złą drogę w gminie.

Komisarzem mianował zastępcę wójta. Obecnie odbyły się nowe wybory do Rady gminnej. Nowoobrana Rada jednogłośnie obrała wójtem Oleksego.

Należało się spodziewać, że wola ludności zostanie uszanowaną — na tem przecież polega samorząd, że ludność sama się rządzi.

Innego zdania jest nowomianowany starosta Buliński.

Uważa on, zgodnie zresztą z praktyką obecnie ustaloną, że samorząd znaczy, że starosta sam rządzi, jak mu się podoba. Mimo, że „pan Komisarz“ nie dostał ani jednego głosu, rozwiązawszy nowoobraną Radę gminną właśnie tego „pana Komisarza“ ponownie mianował komisarzem.

Oto sanacyjny samorząd.

Radny.

—oOo—

Światła i cienie wystawy regionalnej w Tarnopolu.

W okresie sanacji zrodziła się manja urządzania wystaw t. zw. regionalnych, na obszarze poszczególnych województw, bez względu na ich koszt i pożytek. Mieliśmy takie wystawy w Wilnie, Nowogródku i w Łucku.

Za ich przykładem poszedł wojewoda tarnopolski na jego życzenie urządzono ją z końcem czerwca br. na czas 10 dni. Kosztowała miljon zł. z czego 400 tysięcy dał Rząd, resztę pokryje 17 powiatów, na które suma ta zostanie odpowiednio rozłożona. Wiadomo już np., że Skalat ma zapłacić 35 tysięcy zł.

Zachodzi pytanie, jakie względy nakazywały z podobnem występować przedsięwzięciem w obecnych czasach ogólnego zastoju gospodarczego? Nie ulega żadnej wątpliwości, że jakiś inny cel przyświecał temu, a nie względy gospodarcze, które raczej przemawiałyby przeciw wydawaniu pieniędzy na rzeczy, w tej chwili niekonieczne.

Jak pogodzić ze sobą takie fakty? Pozornie wystawa ma się przyczynić do rozwoju rolnictwa, a równocześnie zamyka się jedyną szkołę rolniczą w Zagrobeli, obok Tarnopola, z braku funduszów. Czyż nie lepiej byłoby dać te pieniądze na dalsze utrzymanie szkoły? Tylko, że w takim wypadku nie byłoby rozgłosu, ani pozorów dobrobytu województw, za co się niektórzy spodziewają awansów, odznaczeń i innych łaskawości. Również zniesienie delegacji M. T. R. przy województwie nie świadczy o trosce nad rozwojem gospodarstw rolnych.

W każdym razie wystawa dowiodła, że jeszcze wszystkiego sanacja nie zniszczyła. Jeszcze pozostały okazy ładnych koni i krów. To jedyne bogactwo zamożniejszych, ale już nie licznych gospodarstw. Przecież sanacja bogactwa wsi nie przysporzyła, a przeciwnie pogłębiła jej nędzę i ubóstwo. Na rozkaz zjeździli chłopi z każdej gminy i jako delegacja zwiedzali wystawę, ostatni grosz wydawali na koszta podróży.

Przyznać trzeba, że było co oglądać na wystawie. Cieszyć się należy, że nie wszystko zbankrutowało, że fabryki kilimów w Glinianach jeszcze pracują, najlepszy dowód, że swoimi wyrobami przyozdobiły cały szereg sal i korytarzy, że mamy dobrych stolarzy, szewców, ślusarzy, którzy mogliby piękne rzeczy robić, gdyby mieli robotę. Jakaś firma stolarska wystawiła bardzo ładne wyroby, jak biurko i szafę, budziły jednak wątpliwości, czy nie są zasekwestrowane.

Naprawdę jedno pocieszające, że młodzież szkolna pracuje. W kilku salach nagromadzono ich prace dowodzą tego. Ale właściwie z samą wystawą nie ma to nic wspólnego.

Rzecz bardzo znamienna, że na wystawie śladu nawet nie było z prac i rozwoju takiej instytucji, jak T. S. L. A przecież Tarnopol stanowił jeszcze parę lat temu centrum pracy oświatowej na terenie wsi. Z tego i z przedwojennego okresu pochodzą liczne domy ludowe, bibljoteki wiejskie, bogate owoce pracy narodowej na polu oświaty. Dziś placówka ta prawie że zamarła. Dojechała jej końca „twórcza działalność“ sanacji. Nic dziwnego, że śladu nie ma z działalności T. S. L. na wystawie w rocznicę pięcioletnich rządów sanacyjnych.

Uczestnik.

———oOo———

Projekt Komisji dla usprawnienia administracji.

Po trzech latach pracy specjalna komisja dla **usprawnienia** administracji przedłożyła rządowi **projekt reformy administracji.**

Projekt ten przewiduje skasowanie województw: **stanisławowskiego**, tarnopolskiego, nowogrodzkiego, **białostockiego** i kieleckiego.

Województwa stanisławowskie i tarnopolskie włączone mają być do okręgu lwowskiego. W ten sposób **dawny zabór austrjacki tworzyłby tylko dwa wielkie województwa: lwowskie i krakowskie.** Województwo kieleckie ma zostać rozdzielone w ten sposób, że okręg zachodni, górniczy przyłączony będzie do Śląska lub Krakowa, zaś wschodnio-północny do województwa warszawskiego. Województwo nowogrodzkie przejdzie całkowicie do Wileńszczyzny, zaś białostockie odda zachodnią część Warszawie, a wschodnią Wilnu. Wreszcie powiększyć się ma województwo pomorskie przez przyłączenie doń kilku powiatów b. Kongresówki, oraz kilku powiatów Poznańskiego. Tak samo województwo poznańskie dla zatarcia dawnej granicy niemieckiej otrzyma całe Kujawy z województwa łódzkiego.

Wraz z odnośnemi urzędami wojewódzkiemi skasowane być mają władze niezespolone drugiej instancji, jak izby skarbowe, kuratorja szkolne, urzędy ziemskie, dyrekcje wodne i drogowe, inspektoraty pracy itd. Dalszym etapem będzie **skasowanie mniejszych starostw** wraz z władzami niezespolonemi pierwszej instancji oraz **zmniejszenie liczby gmin wiejskich**, szczególnie w Małopolsce. **Zamiast gmin jednowioskowych tworzone być mają większe na wzór gmin w Kongresówce.** Realizacja tego planu przynieść ma skarbowi państwa oszczędności, wyrażające się sumą kilkudziesięciu miljonów rocznie.

Przyniesie, albo nie — na dwoje babka wróżyła. Wypadałoby usunąć — zredukować młodych urzędników, powołanych do służby po przewrocie majowym, którym nie należy się emerytura. Co w takim razie stanie się z systemem, którego ci brygadziści są gorliwymi wykonawcami?

Gdy się usunie starszych urzędników pomijając fakt, że pozbędzie się ludzi fachowych, musi się im płacić emerytury, a zatem obciąży się jeszcze skarb państwa znacznymi a nieproduktywnymi wydatkami.

Również **gminy zbiorowe zamiast oszczędności zwiększą znacznie ciężary;** w miejsce zniesionego wielkiego starostwa przyjdzie dziesięć, piętnaście małych starostw, jakiemi staną się gminy zbiorowe.

Z tą reformą administracji rząd będzie miał twardy orzech do zgryzienia.

———oOo———

Co jest, czego niema, a co potrzeba?

Szczęśliwy ten chłop, bo wszystko ma i nic mu nie trzeba — tak mówią mieszczanie, urzędnicy i inteligencja miejska. Ale jakim trudem, w jakich ryzykownych warunkach przyrody zdobywa chłop to, co ma, a co się zwie razowym chlebem, kapustą, olejem i ziemniakami, tego nikt nie powie. Niema roku, by ten chłop nie miał coś nowego, co przynosi mu szkodę, naraża na coraz większe wydatki.

Ma chłop niezmiarkę, myszy rdzę grad, mróz, powódź, suszę, raka ziemniaczanego, wylęg od burz, zboża wszelkiego wygnicie, wymarznięcie, chorobę inwentarza, drożyznę opału, obuwia ubrania maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, opłaty drogowe, podatek gruntowy, asekurację, opłaty gminne, kary i grzywny, że nie ma za co kupić paki na śmiecie, że nie ma za co zbudować gnojowni, kurnika, że nie ma na tabliczkę do wozu i t. p.

Ma już chłop w każdym powiecie komunalną kasę, ma w każdem większem mieście Państwowy Bank Rolny, z całą armją urzędników, maszynistek, stenotypistek, woźnych, marmurowych schodów, czerwonych dywanów, mosiężnych klamek u drzwi i zielonych stolików, ma Urzędy Ziemskie, Powszechny Zakład Ubezpieczeń, Kasy Chorych ma swoje sfuzjowane M. T. R. i w każdym powiecie instruktora rolnictwa, ma przepisy o chodzeniu, pluciu, jedzeniu i t. p.

Chłop od tego jest, by słuchał, nie myślał, by pracował, ale nie jadł owoców swojej pracy.

Od przepisów sanitarnych aż się kręci w głowie, ale niema przepisów, by Bank Rolny chłopom w Małopolsce wschodniej, którzy nie mają hipotek, a takich jest najwięcej, dał długoterminowy kredyt — niema nawet myśli o tem, by te hipoteki chłopskie uregulować, by dać chłopom możność kredytów długoterminowych, hipotecznych. — O tem się nie mówi. Wyciska się z chłopa raty za drzewo opałowe, za węgiel, za sztuczne nawozy, Syndykat Rolniczy protestuje wszystkie chłopskie weksle za węgiel, superfosfat, zrażając ludność do instytucyj rolniczych.

Zmusza się chłopa do wysprzedania ostatnich zapasów żywnościowych na raty w Kasie Stefczyka, gdyż Centralnej Kasie nie chce dać rząd nowych kredytów. Doprowadza się chłopa do tego, by tracił zmysł samodzielczy i spółdzielczy, by szedł do żyda z prośbą o pożyczkę na ratę do kasy. — A co będzie, gdy chłop wysprzeda do reszty swój inwentarz, nie będzie miał za co naprawić swego dachu nad głową, kupić narzędzi rolniczych, nawozów i t. p.?

Każdy odpowie, że bieda — tak — ale i nie sama bieda. — Będą egzekucje za podatek gruntowy. Za asekurację, za drogowe, będą protesty weksli, które chłopi mają u żydów, będą licytacje chłopskiego dobytku i zagonu. Be-Be będzie kuło projekt o nowych podatkach, a nie o kredytach dla chłopa.

Czy nie tak?! **J. Kapuściński.**

———oOo———

Fabryki nawozów sztucznych i spirytusu.

W ostatnim Nrze „Piasta“ jest zamieszczona notatka pod tytułem **„Najazd szynków na Polskę“.**

Co za wspaniały prezent dla społeczeństwa — to raz dopiero zacznie się „radość życia“.

W **Chorzowie** znajduje się wielka fabryka nawozów sztucznych, a ponieważ grunta w Polsce w czasie wojny zostały wyjałowione, więc postarano się o wybudowanie drugiej większej fabryki, którą zbudowano przeszło stumiljonowym nakładem obok Tarnowa w Mościcach, a że po wojnie zostały bardzo wyjałowione kieszenie rolników, tak, że ci już tylko nic o nawozach, ale by zaspokoić próżne żołądki o postnym żurze, ziemniakach i kapuście myślą, gdyż nawozów kupić za co nie mają, przeto obie te fabryki prawie-że pustkami stoją i zamiast dochodów, grube deficyta przynoszą. Jak się stosunki nie zmienią to w niedalekiej przyszłości ziemia polska dzikie zioła i chwasty rodzić będzie. Przy „specjalnej opiece“ sanacji nad rolnictwem. Ponieważ jednak radość twórcza być musi wobec zwiększenia szynków o 8000 na wzór fabryk z nawozami budują się fabryki spirytusowe. Obok Lwowa na Zniesieniu postawiono taką Nr. 10, podobno 40-miljonowym kosztem. Dla kogo!? Chyba dla czwartobrygadzistów i im pokrewnych niebieskich ptaków, bo chłop a nawet robotnik do ust tego „szlachetnego“ szatańskiego trunku nie weźmie, nie mając za co. Ale, zredukowanym, czy spensjonowanym urzędnikom, zasłużonym sanatorom itp. trzeba dać zajęcie, przeto ośm tysięcy w nowych wyszynkach umieścić się bezpiecznie może.

Najparadniejsze to, że ustawę powiększającą szynki nazwano ustawą antialkoholową.

Wbrew intencjom większości jedynkowej, która ustawę tę uchwaliła, w naszej mocy jest, aby była antialkoholową. Idźmy za rezolucją Ks. Panasia, uchwaloną na zjeździe w Tarnowie dnia 28 czerwca i walczmy z najazdem szynków na Polskę, aż do zwycięstwa.

Stary ludowiec.

———oOo———

Wieczorna rewizja w lokalu Piasta.

Rano dnia 25. lipca zastaliśmy na biurku redakcyjnem następujące pismo:

„Do Wydziału śledczego P. P. w Krakowie!

Polecam przeprowadzenie rewizji domowej w lokalu Okręgowego Sekretarjatu S. L. zmierzającej do wykrycia egzemplarzy ulotki „Stronnictwo Ludowe do ludności wiejskiej“, zatytułowanej, a przez komisarza rządu m. Warszawy skonfiskowanej,

albowiem

stwierdzony przez P. P. fakt noszącego znamiona przekr. paragrafu 24 ust. prasowej rozszerzania tej ulotki w powiecie krakowskim uzasadnia dostateczne podejrzenie, że w wyżej wymienionym lokalu znajdują się wspomniane wyżej przedmioty ulegające konfiskacie“.

Istotnie przed paru dniami nadeszła z Warszawy poczta z odezwami antialkoholowemi, które zostały wydrukowane w Zielonym sztandarze i w innych pismach i dlatego nie przypuszczaliśmy, że owe zostały przez komisarza rządu m. Warszawy skonfiskowane.

Wieczorem, dnia 24-go przybyło do lokalu Piasta kilku wywiadowców w towarzystwie posterunkowych, zabrali owe odezwy, leżące na widoku, a nadto przeprowadzili szczegółową rewizję po wszystkich biurkach, szafach, szufladach.

Jak szczegółowa była rewizja, może świadczyć fakt, że w pewnem miejscu, gdzie podłoga zapadnięta, podejrzywając, że są tam tajemne drzwi, czy schowek — kazano bagnetem podważać parkiety. Mimo najskrupulatniejszych poszukiwań nic podejrzanego nie znaleziono.

Odezwy zabrano. — Rozszerzanie tychże do czasu załatwienia konfiskaty przez sąd jest zakazane.

———oOo———

Podziękowanie dla adw. Dra Pelzlinga.

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Krakowie oskarżył mię o to, że w jesieni 1930 w Węglówce bezpośrednio wpływałem na wynik głosowania przez sporządzenie list głosujących do Sejmu i do Senatu z wpisaniem nieuprawnionych do głosowania dla braku wymaganego ustawą wieku Józefa Obajtka i Henryka Malingera.

W dniu 22 lipca b. r. odbyła się rozprawa przed Sądem Okręgowym w Krakowie po przeprowadzeniu której i po doskonałej obronie adw. Dra Pelzlinga, sędzia wydał wyrok uwalniający. Obrońcy swemu, adw. Drowi Pelzlingowi składam serdeczne podziękowanie,

Andrzej Goryl.

My również serdecznie dziękujemy adw. Drowi Pelzlingowi za bezinteresowną a skuteczną obronę współpracownika naszego p. E. Bielenina oraz towarzyszy.

Redakcja.

Szczęście i przyszłość dzieci naszych leży w oświecie! Precz z wódką i tytoniem!

Co piszą inni?

Wpływ promieni ultrafioletowych na nośność kur.

„Gospodarka narodowa“ donosi:

„Istnieje taki sobie przeciętny powiat na Kresach. Miał 3 samochody osobowe. Wydał w ciągu roku tylko na ich utrzymanie 60 tys. zł. Inny powiat na tychże Kresach ma znów ambicję podnoszenia kultury rolniczej zapomocą odczytów. Objeżdża więc prelegent zapadłe wsie kresowe z odczytem na temat wpływu promieni ultrafioletowych na nośność kur“..

•

Co sądzić o oszczędnościach rządu?

Sanacyjna łódzka „Prawda“ tak ocenia owe oszczędności:

„Gdy kto zmuszony jest do oszczędności, starać się będzie oszczędzać tak, aby nie ucierpiały na tem jego siły fizyczne i zdolność do pracy i unikać będzie również, jak długo to tylko będzie możliwe, wszelkich takich zmian, które burzyłyby zbyt gwałtownie jego dotychczasowy tryb życia, gdyż i to wpływa na osłabienie energji życiowej. Zacznie więc swoje oszczędności od rzeczy, które uprzyjemniały mu wprawdzie życie, ale koniecznościami nie były. Następnie zacznie redukować swoje wymagania i starając się w spożyciu swojem utrzymać treść niezmienionej jakości, rezygnować będzie z „opakowania“. Dopiero później zacznie ograniczać swoje potrzeby, zaczynając od najmniej istotnych i najsłabiej odczuwalnych, a starając się najistotniejsze zaspakajać możliwie jak najdłużej.

Kto natomiast nie znajdzie w sobie siły woli, jakiej wymaga racjonalna oszczędność i zamiast istotnych potrzeb. stara się jaknajdłużej zaspakajać nałogi, a zamiast sił i zdolności podtrzymywać pozory, ten przepada.

W odniesieniu do państwa obowiązują te same zasady. Nie można nazwać racjonalną oszczędnością skreślania potrzeb inwestycyjnych i podejmowania reform oszczędnościowych, stwarzających w odnośnych dziedzinach życia zupełnie nowy stan rzeczy, wymagający wielkich ilości energji i wysiłku, aby się do niego dostosować — jeżeli czyni się to w tym celu, aby jak najdłużej podtrzymać kosztowne pozory i zaspakajać zupełnie nieistotne wymagania.

Aby nienaruszonym utrzymać miljardowy budżet ubezpieczeń socjalnych i innych t. zw. „zdobyczy“, które dzisiaj nikomu żadnej korzyści nie przynoszą, aby utrzymać to „opakowanie“, wyrzekamy się w szybkiem tempie zawartości, stanowiącej o sile państwa i narodu. Aby utrzymać czterdziestosześcio-godzinny tydzień pracy, dwutygodniowe urlopy, kasy chorych i t. p., zaprzestajemy budowy dróg, ograniczamy ruch na kolejach, zwalniamy tysiące pracowników..“

•

Ofiarność trzeba zacząć od siebie!

Poseł Stroński pisze w „Gazecie Warszawskiej“ na marginesie hasła: Przetrwać, co następuje:

„Jeśli ci, którzy dzisiaj nawołują do przetrwania, naprawdę pragną, by powstały najlepsze możliwe warunki dla przetrwania, powinni zacząć od tego, by sami ustąpili od steru, przy którym nie mieli powodzenia, bo inaczej nikt, ale to dosłownie nikt w kraju, nie będzie wierzył w szczerość ich nawoływań.

Przeciwnie, wszyscy powiedzą sobie, że to poprostu oni sami chcą przetrwać jako ludzie rządzący, a społeczeństwo ma im w tem dopomagać ofiarnością, posuniętą do ostatecznych granic. Na to zaś, aby ten cel osiągnąć i zapewnić sobie najdłuższe trwanie tych rządów, nikt nie wykrzesze z siebie wysiłku ofiarności. Rządy te są dobrze znane, zarówno w dziedzinie umiejętności rządzenia, jak w dziedzinie szanowania prawa, jak również w dziedzinie grania na uczuciach społeczeństwa najbardziej nieprawdopodobnemi pomysłami. A potem nagle odwoływanie się do społeczeństwa, aby dopomogło do przetrwania nie państwu, ale ich rządom w państwie. Na te plewy nikt się nie weźmie. Ofiarność trzeba zacząć od siebie“.

*

Czas odejść.

„Naprzód“ pisze:

„Sanacja jest plagą powszechną, sanacja niszczy wszystkich, zatem w interesie wszystkich leży — aby panią sanację djabli wreszcie wzięli. To się stać może, jeżeli właśnie ci wszyscy pokrzywdzeni i pognębieni, utworzą wspólny front przeciw sanacyjnym niszczycielom państwa i społeczeństwa.

Sanacja w Polsce posiadała tak korzystne warunki dla gospodarki, jak żaden przedtem rząd w Polsce. Wszystko jednak swą nieudolnością i rozrzutnością zmarnotrawiła, a swemi metodami politycznemi dobrą opinję państwa i zaufanie do niego — podcięła. Dziś sanatorzy dalej trwać pragną zapomocą blagi, że oni już, już, rychło do „poprawy“ doprowadzą i znowu będzie dla nich raj na nowych lat pięć. Otóż społeczeństwo łudzić się już nie może, co do kwalifikacyj i rachub sanacji. Po takim egzaminie z pięciu lat hocków-klocków z państwem i narodem — czas odejść, póki w inny sposob o to nie poproszą“.

*

Polska potrzebuje zgody wewnętrznej.

„Rzeczpospolita“ ogłosiła wywiad korespodenta swego z Paderewskim -w Morges.

M. innemi Paderewski oświadczył:

„Polska potrzebuje przedewszystkiem zgody wewnętrznej, spokoju i zaufania.

Musi nastąpić zaufanie wzajemne rodaków do siebie. bo bez tego zaufania nie może być szczęścia w Ojczyźnie. Musi nastąpić również zaufanie obcych do Polski, bo tylko przy takiem zaufaniu spokojnie może układać się życie polskie i z ufnością można spoglądać w przyszłość. — Polska jest zdolną do rzeczy wielkich, stać ją na niebywały wysiłek, ma do spełnienia ogromne zadania“.

Obecne położenie w Polsce jest zdaniem Paderewskiego bardzo ciężkie. Ale niema sytuacyj bez wyjścia.

„Trzeba tylko, żeby wszyscy, na których barkach w pierwszym rzędzie spoczywa odpowiedzialność za losy tego kraju, uczynili ze swej strony wszystko, iżby w nim nastąpiła jedność, zgoda i zaufanie. Polsce potrzeba — jak powiedziałem — zaufania, pracy i spokoju. Kiedy to osiągnie, przełamie się wówczas ciężki kryzys“.

Poco zbudowano Mościce?

Sanacyjne Słowo wileńskie wystąpiło z następującą krytyką Mościc:

„Co się tyczy Mościc, to jest to przedsięwzięcie pod względem ekonomicznym wysoce nieudatne. Zużyto na nie 120 miljonów złotych i jeszcze będą potrzebowały nakładów. Budowę Mościc motywowano względami gospodarczemi, dowodząc, że wobec stałego wzrostu zapotrzebowania na nawozy azotowe w trzydziestym którymś roku, Chorzów nie wystarczy. Tymczasem zamiast stałego wzrostu, nastąpiło zmniejszenie konsumcji azotniaku wskutek spadku cen na zboże.

Mówiono też o względach militarnych. Chorzów znajduje się o 4 klm. od granicy. Produkcja azotniaku jest też produkcją materjałów wybuchowych, jest więc ważną gałęzią przemysłu wojennego. Otóż na wypadek wojny z Niemcami, Chorzów utraciłby dla nas znaczenie już w pierwszych dniach wojny. Stąd uważano za potrzebne wybudowanie fabryki azotniaku w tak zw. pasie bezpieczeństwa. Jeżeli chodzi o ewentualną wojnę z Rosją, pozycja Chorzowa jest niezrównanie lepszą od pozycji Mościc.

Mościce wybudowano wpobliżu Tarnowa. Kolej żelazna Kraków—Lwów oraz Dunajec, przepływający pod Mościcami, są punktami orjentacyjnemi dla miotania bomb z aeroplanów, Mościce więc mogą być łatwo zburzone w razie wojny. Znajdując się od granicy niemieckiej w oddaleniu około 200 klm., nie są bynajmniej zabezpieczone od zburzenia przez ataki powietrzne, zburzenie zaś Mościc wywołałoby przerwę komunikacyjną między Lwowem a Krakowem. Pod względem gospodarczym Mościce są dziś zbyteczne, — pod względem militarnym mogą być szkodliwe“.

——oOo——

„Przewidująca“ gospodarka.

Prasa sanacyjna donosi, że w powodzi zarządzeń „oszczędnościowych“ ma się znaleźć zniesienie 3-ch ministerstw. — Zniesione ma być min. reform rolnych, min. poczt i tel., utworzone właśnie w okresie pomajowym, a pierwszym ministrem był „fachowiec“ p. Miedziński.

Nadto zniesione ma być min. robót publicznych. Właśnie w tych dniach przeprowadza się to ministerstwo do nowego, specjalnie dla niego kosztem kilku miljonów zbudowanego gmachu. Może przynajmniej wstrzyma się przeprowadzkę, aby na tem oszczędzić, skoro już na budowę wydano pieniądze.

Dodać trzeba, że na wykończeniu jest olbrzymi, luksusowy gmach (koszt 16 miljonów) Banku Gosp. Krajowego, a bank ten z braku pieniędzy ograniczył do minimum swą działalność.

——oOo——

Wieczne eksperymentowanie

W ubiegłym roku władze szkolne przedłużyły czas trwania jednej lekcji **do 50 minut,** chcąc w ten sposób odciążyć młodzież szkolną w pracy domowej.

Doświadczenie ubiegłego roku szkolnego wykazało jednak, że młodzież **niewiele na tem skorzystała,** lecz wręcz przeciwnie, długi okres trwania lekcji działa nużąco i apatycznie.

Wobec powyższego ministerstwo zarządziło, aby w przyszłym roku szkolnym lekcje zarówno w szkołach średnich, jak i powszechnych. trwały **tylko 45 minut.**

Rozszerzajcie „Piasta“.

W. J.

Piekło ojców naszych.

(Ciąg dalszy)

Dwunastoletni okres życia niepodległej Polski pozwala nam już ocenić jak się odnosiła i odnosi rzesza chłopska do wolnej Ojczyzny.

Rok 1920 dowiódł, że chłop — jakkolwiek niedoceniany przez inne warstwy narodu, gotów jest oddać za Ojczyznę mienie i życie, nie żądając niczego wzamian.

Zaiste był to wspaniały obraz, kiedy w chwili największego niebezpieczeństwa, zagrażającego naszej Ojczyźnie, stanął na czele Rządu „Chłop“ i ufając w miłość Ojczyzny u chłopa wezwał „brać siermiężną“ do obrony ognisk domowych przeciw przemożnemu wrogowi.

Na ten zew pospieszyli ochotnicy ze wszystkich stron kraju, zasilając bohaterskie szeregi naszego wojska, które prowadzone przez znakomitych Wodzów, odniosło niepamiętne w dziejach zwycięstwo.

W zwycięstwie mają udział niewątpliwie wszystkie warstwy narodu — jednak rola polskiego chłopa jest tu szczególnie wybitna, bo ten chłop obarczony był niesamowitą tradycją z czasów Polski przedrozbiorowej, a nawet i czasu rozbiorów.

Hasłem rzeszy chłopskiej w wolnej Ojczyźnie — przy każdej sposobności zaznaczanem było: interes **Ojczyzny ponad interesem stanowym.**

Hasło takie pozostanie bezwątpienia wśród ludu w dobrej i złej doli, bo ludowi dobrze wiadomo, że bez Ojczyzny własnej — byłby niewolnikiem nieprzyjaciół Polski — których celem — jak dawniej, tak i w przyszłości — będzie wynarodowienie i zniszczenie chłopa, jako najsilniejszej ostoi polskości.

Zresztą przeszłość najlepiej tego dowodzi. Któż dla Polski utrzymał Górny Śląsk poprzez straszną sześćsetletnią germanizację, mimo zniemczenia się książąt i szlachty, jak nie chłop — a później i robotnik polski?

Kto umożliwił zwrot Polsce części Pomorza, a przez to i dostęp do Bałtyku, jak nie rolnik i rybak kaszubski?

Kto utrzymał na wschodzie polskość i religję, jak nie chłopska „chudzina“?

Kto najwięcej krwi przelał w obronie Polski przed bolszewikami — choćby z powodu swej największej liczby — jak nie chłop polski?

Wszedł więc chłop polski do wolnej Ojczyzny przez wspaniałą bramę utworzoną z cierni jego przeszłych mąk i lauru wytrwania w przywiązaniu do ziemi ojczystej, a wszedłszy, chciałby wszelkiemi siłami bronić tego Domu swej wolności i przyczyniać się wraz z innemi do utrwalenia na wieczne czasu, do ozdoby i pomyślności tej swojej ukochanej nowej „Siedziby“.

Ale czy rzeczywiście zajął i zajmuje chłop polski to poczesne miejsce w narodzie, jakie mu się słusznie należy?

Ze smutkiem odpowiedzieć musimy stanowczo: nie.

A jakież są tego przyczyny?

Przyczyny są zewnętrzne istniejące poza sferą rzeszy chłopskiej i wewnętrzne tkwiące w samym ludzie wiejskim.

Z przyczyn zewnętrznych najważniejszą jest dziwny atawizm pewnych klas narodu — odziedziczony po przodkach — wpajający w te sfery paniczny strach przed siłą chłopską i każący im niedopuścić za wszelką cenę do organizacji ludu wiejskiego, jakby jakich swoich wrogów.

Ten strach każe rozbijać każdą większą chłopską organizację wszelkiemi możliwemi środkami; czy to kupowaniem wodzów ludu lub wybitniejszych jednostek, czy prześladowaniem wytrwałych obrońców ludu, czy też wynajmowaniem rozbijaczy i kalumniatorów ludu wiejskiego.

Do przyczyn wewnętrznych należy krewkość usposobienia, wybujała indywidualność wybitniejszych jednostek i brak zrozumienia doniosłości i wagi organizacji tak u ogółu chłopskiego, jak i u jednostek i wynikający stąd brak ofiarności na wspólne cele chłopskie.

Indywidualizm spowodował rozbicie rzeszy chłopskiej na zwalczające się wzajemnie grupy, a przez to niezmiernie obniżył głos i znaczenie chłopów.

Przyszły historyk ruchu chłopskiego w wolnej Polsce, nie będzie chciał oczom swoim wierzyć, czytając pisma pojedyńczych odłamów („stronnictw“) ludowych, ile obrzydliwego jadu, ile oszczerstw i ile nienawiści zawierają przeciw braciom swoim innych odłamów.

(Dokończeznie nastąpi).

Listy Piasta

Wieści z Francji.

Na północy Francji, w największej metropolji przemysłu tkackiego skupili się nasi rodacy, tworząc bardzo liczną kolonję. W czasach normalnej pracy liczono nas około 7tysięcy. Ponieważ jednak już 7 tygodni trwa generalny strajk i 120 tys. pozbawionych jest pracy, wielu z naszych rodaków zmuszonych było wyjechać, lub pieszo udać się w dalszo nieznane strony, by szukać pracy i chleba. Pozostała zaś grupa około 4 tys. ludzi szczególnie rodzin skutkiem przeciągającego się strajku popadli w skrajną nędzę. Płakać się chciało, patrząc na wynędzniało twarze naszych robotników i na zapłakane oczy naszych matek, które na prośby swoich dzieci: mamo jeść, mamo mleka, dać im nic nie mogły. Trzeba Wam rodacy wiedzieć, że na obczyźnie choć bieda, to kredytu nie ma dla obcokrajowca, a do chrzestnej po mleko też posłać nie można. Dzięki też wielkie tut. naszej prasie narodowej „Narodowiec" i „Wiarus Polski", których redakcje służą nie pamułe rządowej, lecz sprawom robotniczym, zajęły się one ciężkim losem tutejszych rodaków, przez rozwiniętą akcję zbierania składek po całej Francji na rzecz głodnych w Rouboix i do dziś zebrane zostało ponad 20 tys. fr. Pieniądze te zostały rozdzielone na pomoc udzielaną w „Domu Polskim" i „Opiece". Z pomocy tej wydaje się dziennie 150 litrów mleka naszym dzieciom, których mamy tutaj około 400. Również wydaje się w Domu Polskim kaszę, mąkę, ryż, słoninę itd. Ponadto wydaje tak „Dom Polski" jak i „Opieka" po 300 obiadów dziennie bezpłatnie.

Taką to smutną dolę musimy przechodzić i tylko dzięki solidarności tut. emigracji możemy korzystać z pomocy swoich ziomków.

Natomiast sanacja robi wszystko, aby rozbić tut. emigrację i wsadzić swoje 2 grosze pod nazwą B. Be. Na konieczną pomoc pieniędzy nie ma, lecz na subwencje zbytecznych instruktorów Strzelca i zbyteczne pisma wydaje tysiące.

O tych ciemnych stronach Bebechowych emisarjuszy napiszę nieco później.

Serdeczne pozdrowienia dla Braci chłopskiej i miłośników zorganizowanej pracy na niwie ludowej zasyłam. My na emigracji cieszymy się, iż siła ludowa rośnie. Łączcie się Bracia chłopi pod wspólny sztandar ludowy, gdyż klęska wrogów a nasze zwycięstwo już bliskie.

W. Scholz,
„Dom Polski" Roubaix, rue du Collège 88,
Nord France.

Wiadomość z Kanady.

Życie w Kanadzie w obecnym czasie, to życie bez jutra dla każdego wychodźcy. Nastały ciężkie czasy. rynek pracy w pełni zapełniony został, o otrzymaniu roboty jakiejkolwiek ani mowy niema. Instytucje pośrednictwa pracy zapełnione szczelnie wewnątrz biura, a i nazewnątrz ludźmi, gromada ludzi czeka Bożego zmiłowania, ale niestety, jeżeli jakie zapotrzebowanie roboty wpłynie w drodze telefonicznej, to Urzędnik pośrednictwa pracy już ma kandydata na nią ponieważ porozumienie odbyło się w drodze tajnej, a nawet w prywatnem mieszkaniu urzędnika roboto-dawcy; porozumienie takie odbywa się w drodze kupna i sprzedaży danego zajęcia. Cena kupna wynosi od 5.000 dol. w górę. Najczęściej żona odnośnego urzędnika załatwia takie sprawy, lub dzieci ich, i w ten sposób otrzymuje się robotę na czas ograniczony, co daje możność zapracować te same pieniądze, które się włożyło na jej utrzymanie.

Na przełomie roku 1930/31. zima była ciepła, pogodna bezśnieżna, to też sprzyjała każdemu rodzajowi pracy. Dzięki temu, Rolnicy czyli (Farmerzy) bogatsi wyrąbali lasy setki tysięcy akrów, w zachodniej Kanadzie. Do tej roboty użyci byli przeważnie Polacy i Rusini, emigranci, jedynie tylko za wyżywienie, i liche ubranie.

Z nadejściem wiosny roboty drogowe, i rąbanie lasów po puszczach Kanadyjskich, zostały ukończone, i pomnożyła się liczebność armji bezrobotnych, wskutek czego tutejsza placówka Komunistycznej Partji w Edmontonie, Alta, urządza często po mieście pochody demonstracyjne. Miejscem zebrań jest rynek czworoboczny (Market Square) skąd po przemówieniach, i uchwalonej rezolucji tworzą szpaler pochodny i idą do Parlamentu z domaganiem się roboty. w wyniku czego otrzymują dwa razy w dnia lekki posiłek w postaci owsianej kaszy przyrządzanej w stanie płynnym z mlekiem sztucznem otrzymywanem w proszku, i spanie, w domu Emigracyjnym, w którym brak łóżek zastępuje podłoga, nic też dziwnego, że widok pasorzytów ciała ludzkiego, nikogo tu wcale nie przeraża.

Rolnicy, tegorocznej wiosny prawie żadnego robotnika nie wzięli do pracy polnej, a jeśli jaki robotnik pracuje u Farmera, który cudowną okolicznością dostał się do niego to wyłącznie za wikt. O robotach kolejowych ani mowy niema; taki sam stan rzeczy ma się z wszelkiego rodzaju robotami.

Wyzysk panuje straszny, a wydajność roboty wymagana za 3, (speed. up.)to też jeżeli dany robotnik otrzyma jaką pracę, to zmuszony po tygodniu lub po dwuch tygodniach najwyżej ją opuścić, musiałby bowiem być maszyną żelazną, ażeby mógł podołać wymaganiom „dozorcy robót" (Mistra Foremana) i zapewnić sobie dłuższą egzystencję w robocie.

Edmonton, Alta. Canada, dnia 25. V. 1931.

Jan Siudyło.

Obecne Kółka rolnicze w bocheńskim.

Zachęcony artykułem Przewielebnego Ks. Panasia umieszczonym w „Piaście" p. t. **„Ratujmy Kółka rolnicze"**, postanowiłem przypatrzeć się zbliska tej organizacji w naszym powiecie. Stwierdzić więc muszę, że sanacyjno-twórcza radość życia wcisnęło się i u nas do tej placówki współpracy rolników i poczyniła jak we wszystkiem tak i tu straszne spustoszenie.

Przedewszystkiem w miejsce powiatowego instruktora rolniczego p. **Niemiry,** przy którego bezpartyjnym udziale praca Kółek rolniczych utrzymywała się na odpowiednim poziomie, narzucono nam instruktora p. **Krobickiego.** Fachowych wiadomości tego pana trudno zbadać, bo nigdy nie ma czasu na wykłady kółkowcom. To tylko wiem od jednego z biorących udział w kursie rolniczym w Ostrowie, że zamiast popularnie, fachowo i przekonywująco wykładać tam swój przedmiot jak inni prelegenci, to pan ten dyktował z książki rzeczy dla słuchaczy (czek) niezrozumiałe, a wskutek tego bezkorzystne. Praca po Kółkach rolniczych za niego zupełnie zamarła. Nic dziwnego, bo p. Krobicki przyszedł do powiatu nie jako instruktor rolniczy, ale jako powiatowy komendant „Strzelca". Jeździ więc po powiecie p. komendant i zakłada tylko tego „Strzelca", a powiat go za to utrzymuje. Każdy grosz z funduszu samorządowego, przeznaczony na cele rolnicze, przydziela „Strzelcowi" rzekomo na różne gospodarcze i hodowlane próby.

W tym wszystkiem, aby utrzymać się przy władzy, sekunduje mu starosta p. **Freindl** i obecny za poparciem starosty wybrany prezes O. T. R. p. **Dr. Franciszek Klimek.** Tu jest cała tragedja rolnictwa w powiecie. Poprzednim prezesem O. T. R. był fachowiec, właściciel większej własności p. **Żeleński** z Grodkowic, znany nietylko w Polsce, ale i poza jej granicami z jego gospodarstwa i produkowania nowych gatunków zbóż. Jako taki, był więc na właściwem stanowisku. Nie nadawał się jednak wobec powiatowych sanatorów na prezesa O. T. R., bo traktował ściśle według statutu. Długo szukał p. Freindl swojego, a do tego w myśl sanacji nadającego się człowieka, a nie mogąc znaleźć, polecił swojej prawej ręce adwokatowi Dr. Klimkowi wpisać się na członka zamarłego już Kółka rolniczego w Bochni i na zebraniu delegatów Kółek rolniczych (w szczupłej liczbie) przeprowadził jego wybór na prezesa O. T. R. P. Dr. Klimek tyle ma wspólnego z rolnictwem, że poprzeprowadzał parcelację kilku w powiecie folwarków, dorabiając się na tem wielkiej fortuny w gotówce i w ośrodkach (np. Proszówki). Fachowość jednak głupstwo! grunt, że poprowadzi tę pracę po myśli sanacji: — jest bowiem (pomijając, że był piastowcem i stapińczykiem) czołowym mężem BB. w powiecie. Pierwszym zastępcą prezesa O. T. R. wybrano właściciela ziem., nigdy i do niczego się nie angażującego p. Rutowskiego, a drugim odszczepieńca chłopów Orzechowskiego, agitatora jedynki.

Przy takim więc składzie O. T. R. tj. prezesa i wiceprezesów, a także instruktora rolniczego, mają się Kółka rolnicze w naszym powiecie rozwijać i szerzyć wiadomości rolnicze. Ja z tego, co widzę, twierdzę, że są to gwoździe do trumny dla Kółek rolniczych, bo jak w mojej parafji słyszałem od braci chłopów, mają się wszyscy gremjalnie wypisywać względnie nie zapisywać.

I tak jest u nas wszędzie. Trudno poruszyć wszystko naraz. Fakt jest, że na wszystkiem sanatorzy chcą położyć łapę, wszystkiem zawładnąć, aby tylko ze wszystkich punktów bałamucić chłopów.

Kółkowiec z bocheńskiego.

Ślub „Kłosa" ze „Składnicą Kółek rolniczych".

Z Mieleckiego.

Od szeregu lat istnieje w Mielcu Spółka handlowa „Kłos", która za dyrektora Kajsiewicza pięknie się rozwijała, zakupiła duży plac koło kolei, wybudowała kilka magazynów i zaopatrywała ludność w tanie i dobre towary. Wkrótce, za udziały zebrane od chłopów, założono Składnicę Kółek rolniczych, zakupiono przy głównej ulicy budynek i praca szła naprzód ku pożytkowi powiatu i zadowoleniu ludności. Po przewrocie majowym starych działaczy usunięto, a w dorobek ich pracy weszli nowi muzykanci ze Skrzypkiem z Malinia, byłym prezesem Piasta, a dzisiaj gorliwym sanatorem na czele.

Rozpoczęła się nowa muzyka w powiecie. Obie spółki „Kłos" i Składnicę połączono w jedną spółkę. Złączono Towarzystwo zaczęło pięknie gospodarzyć, wkrótce sprzedano magazyn koło Rady powiatowej, potem drugi żydowi na skład nafty, koło kolei. Pieniądze szły, bo wydzierżawiano place na skład drzewa, a lokal na skład mebli. I to muzykantom nie wystarczyło. Za przykładem Zarządu głównego M. T. R., który dużą kamienicę we Lwowie sprzedał Rusinom (o czem pisał ks. Panaś w Piaście) sprzedała i u nas ta dobrana spółka budynek Składnicy Kółek rolniczych przy głównej ulicy niejakiemu Weryńskiemu i to bez uchwały Walnego Zgromadzenia.

Przypatrzcie się chłopi, jak ta dobrana orkiestra pod komendą sprytnego muzykanta Skrzypka z Malinia gra. Tak topnieje majątek społeczny i mimo to wszędzie się głosi, że się pracuje z pożytkiem dla ludu.

M.

Odpustowe kazanie.

Z Olszówki, pow. Limanowa.

W tutejszej parafji odbywa się odpust na świętego Jana dn. 24 czerwca, na który ludność i księża sąsiednich parafij licznie się gromadzą, aby dostąpić odpustu nawet zupełnego.

Po odpuście jedni wracają utwierdzeni duchowo, drudzy alkoholowo, młodzież parami miłościowo, inni z krzykiem, bekiem tatarskim brawurowo, zaś ostatni z rozbitemi łbami bólowo.

W dniu 28 czerwca b. r. ludność miejscowa, sąsiednia i księża licznie zgromadzili się na odpust, lecz nie wszyscy odpustu dostąpili. Wikary (z Mszany Dolnej, biedny, cienki) wygłosił cięte, głośne jak sejmowe kazanie o św. Janie, wołając: „Żył na pustyni w pokucie, w umartwieniu, jego pokarm korzonki leśne i woda, odzież potargana, skóra z jelenia i boso, tak i wy powinniście żyć i tak się umartwiać **(bez nawoływania tak z musu żyjemy!).** Zabraliście parafjanie swojemu kanonikowi z piwnicy wino, indyka marynowanego i inne napoje wartości 300 zł. (woda Baczewskiego), które biedaczysko miał na odpust, pracuje dla was, a wy parafjanie tak wywdzięczyliście się, oddajcie krzywdę!" Parafjanie z oburzeniem poczęli szeptać na to posądzenie, baby, również poczęły mruczeć: „brzydoki, plugoce, jedencorze okradli nasego biednego jegomościa, kiej lepi mogli we Msanie bogatego Stawrawę".

Czy się znalazł ów indyk i Baczewski? — wątpić należy. Posądzenie parafjan o kradzież, bez jakichkolwiek danych słusznie uraziło tychże.

Parafjanin.

Co na to Izba notarjalna?

Do kancelarji notarjusza Bilcjskiego w Nowym Sączu zgłosiła się Apolonja Tokaszowska z Jelny, złożyła do rąk jego 40 dol., które tenże miał wysłać najdalej do 20. sierpnia 1930 r. do Ameryki, jako spłat należny rodzeństwu Tokaszowskiej. Za wysłanie spłatu zapłaciła zaliczkę 20 złotych.

Rodzina zawiadomiona o wysłaniu spłatu odpowiedziała, że tegoż nie otrzymała, mimo, że na tenże czekała cierpliwie do 20. kwietnia 1931 r.

W międzyczasie była u notarjusza kilkakrotnie Tokaszowska z zapytaniem, co jest ze spłatem, a ten za każdym razem zapewniał, że spłat wysłał.

Ponieważ, co za dużo, to nie zdrowo — udała się Tokaszowska z Kosakowskim do notarjusza, żądając okazania recepisu. Żądaniu temu notarjusz odmówił, twierdząc, że pieniądze wysłał do konsula polskiego w Ameryce; wreszcie przyciśnięty do muru oświadczył notarjusz, że wysłał pieniądze przez Kasę Zaliczkową w Nowym Sączu, to znaczy pieniądze złożył do Kasy, a kobietę cyganił, że wysłał — (trudno użyć innego wyrażenia). Wreszcie pod groźbą skargi sądowej wysłała notarjusz ów spłat 15. lipca 1931 r.

Co na to Izba notarjalna? Czemu nie daje odpowiedzi na wniesione zażalenie?

T. Kosakowski.

Wódka i tytoń, to trucizna ludu polskiego. — Oświata, to przyszłe zwycięstwo Ludu!

Notarjusz, czy dziedzic spadków?

W byłym zaborze austrjackim pertraktacje spadkowe przeprowadzały z reguły Sądy.

O ile trafił się kiedy spadek po bogatym ziemianinie, przemysłowcu lub księdzu to wówczas Naczelnik Sądu robił gratkę miejscowemu notarjuszowi i poruczał mu przeprowadzenie tej pertraktacji spadkowej.

Obecnie żyjemy w czasach rzekomej oszczędności i wszystkie bez wyjątku pertraktacje spadkowe odstępują Sądy notarjuszom.

Oszczędność ta jest zbyt kosztowna.

W Sądzie grodzkim wystarczy do zbadania księgi gruntowej, spisania inwentarza, odebrania deklaracji spadkowych i wygotowania dekretów dziedzictwa we wszystkich sprawach spadkowych jedna siła kancelaryjna, która poza tem może jeszcze i inne sprawy kancelaryjne załatwić.

Taki urzędnik kancelaryjny pobiera pensji od 200 do 300 zł. miesięcznie.

Obecnie wszystkie pertraktacje spadkowe przeprowadzają notarjusze, a za spisanie inwentarza i odebranie deklaracyj spadkowych przyznają im Sądy dość wysokie honorarja jak np. przy 10-cio morgowym gospodarstwie 100 do 150 zł. — tak że ludność każdego powiatu zamiast płacić we formie podatku 200 do 300 zł. miesięcznie więcej, płaci notarjuszom 1.500 do 2.000 zł. miesięcznie. Jest to więc zupełnie fałszywa oszczędność dotykająca przedewszystkiem ludność wiejską — gdyż ta spadku ukryć nie może, ponieważ spadek składa się z realności wpisanych do ksiąg gruntowych.

Proszę zażądać wykazów ze Sądów grodzkich, ile miesięcznie przeciętnie otrzymują notarjusze za spisanie akt spadkowych i wiele wynoszą te honorarja, a okaże się, że honorarja te są wysokie, a łącznie suma tych należytości wynosi rocznie przeciętnie po około 18.000 do 25.000 zł. Nic też dziwnego, że ludność wiejska nazywa notarjuszy dziedzicami spadków. Należałoby taryfę notarjalną w obrębie jednego sądu grodzkiego odpowiednio obniżyć, oraz zarządzić, aby spadkimniejsze tj. do 10-ciu morgów gruntu przeprowadzano w Sądach, a nie przydzielano ich notarjuszom — gdyż to wprost rujnuje ludność wiejską. Zwykle po śmierci ojca czy matki z powodu choroby, kosztów leczenia i kosztów pogrzebu nie ma w domu żadnej gotówki, a nadto na te koszta zazwyczaj sprzedano z domu z inwentarza i zboża co do sprzedania było — a tu przychodzi uchwała, którą przyznano notarjuszowi za spisanie akt spadkowych 140 zł. — a zaraz po tej uchwale przychodzi cedułka i organ wykonawczy oraz licytacyjna sprzedaż zajętych ruchomości.

Najlepszym wyjściem dla ludności wiejskiej byłoby by w tym względzie ją traktowano tak, jak ją traktowali zaborcy.

Małorolny.

—o—

Los chłopa z dolarówkami.

W Piotrowicach, gm. Czyżów Szlachecki, powiat Opatów, mieszka biedny chłop, nazwiskiem Michał Spinek starszy. Ma zaledwie pół morga pola. W roku 1929 w grudniu bawił w Piotrowicach agent Banku Spółdzielczego w Lublinie i sprzedawał papiery państwowe na raty. Kilku chłopów rzeczywiście wzięło na raty. Dolarówka i premjówka kosztowały 290 zł. Ale po kilku ratach wobec kryzysu niektórzy się cofnęli, zrzekli się zapłaconych rat i przestali płacić.

Spinek zrobił inaczej. Przyszedł do jednego emeryta i z nim zawarł ugodę. Ten płacił dalej raty i dn. 1 kwietnia 1931 r. spłacono wszystkie raty. Spinek zażądał od Banku wysłania oryginalnej dolarówki i premjówki.

Dnia 4 kwietnia wysłał do Banku wszystkie dowody i czekał cierpliwie.

Minął kwiecień. W maju wysyła kartkę a potem list polecony do Firmy, ale martwa cisza. 1 czerwca wysyła znowu list polecony, również cisza, dopiero zwraca się chłop do Policji w Lublinie z prośbą o pomoc.

Z końcem czerwca przesłuchuje go Posterunek w Zawichoście, gdzie dowiaduje się, że Bank w likwidacji, dolarówkę przyznano i wkrótce ją wyślą a premjówkę później przydzielą.

Dziś 10 lipca i znowu ani znaku.

Takie postępowanie Banków podkopuje ufność w najlepsze papiery państwowe i dlatego koniecznem jest wydanie urzędowego komunikatu w tej sprawie i zabezpieczenia praw ludzi, chcących państwu pomóc a padających ofiarą ludzi fałszywych.

Przecież 290 zł. za 2 papiery, choćby na raty, to nadzwyczajne zdzierstwo, nawet rabunek.

Karol Knotz.

—o—

Ostrzeżenie przed taniemi pożyczkami.

Bank Spółdzielczy Wzajemnej Pomocy w Krakowie ul. Basztowa, rozplakatował po wsiach zawiadomienie, że udziela krótko- i długoterminowych pożyczek na 8 proc.

Do Redakcji napływają zapytania co do owego Banku. Oferta bowiem nęcąca, dostać dziś bez trudów i zachodów pożyczkę na 8 proc., każdemu się uśmiecha.

Nie interesujemy się poszczególnymi Bankami, żadnemu nie robimy reklamy, ani też z żadnym nie prowadzimy wojny, ostrzegamy tylko przed taniemi pożyczkami.

Gdyby znalazła się w Polsce instytucja bankowa, która w czasach niebywałego kryzysu i ciasnoty gotówkowej pożyczałaby na 8 proc. pieniądze na dłuższy okres czasu, czyżby potrzebowała ludność zachęcać do pożyczania plakatami, skoro w najpoważniejszych instytucjach na 12 proc. niesłychanie trudno dostać kredyt?

Przyrzekała Kasa Budowlana w Mysłowicach tanie pożyczki, tysiące ludzi naciągła na znaczne wydatki i straty. Kasa zbankrutowała a dyrektorzy znaleźli się pod kluczem, mimo, że jeden z nich Powelski (naczelny dyrektor) cieszył się poparciem posła Hołówki, wiceprezesa Klubu Be Be.

Tanie mięso psi jedzą — tania pożyczka w Polsce to napewno niejasna historja, przeważnie pułapka na naiwnych.

Ostrożnie zatem z taniemi pożyczkami!

Pod Zielonym Sztandarem.

Wiec w Grodzisku.

Dnia 31 maja odbył się wiec publiczny pod przewodnictwem **Józefa Chospoda** w Domu ludowym w **Grodzisku,** na który przybyło około **1000 ludzi** z sąsiednich wsi: Wulki Grodziskiej, Zmysłówki, Leszczyn, Ohodaczowa i Bud Łancuckich.

Wiec trwał około 3 godziny. Gdy podpisany zapisał się do głosu i wspomniał o gwałceniu Konstytucji, o więźniach politycznych w Brześciu — urzędnik starostwa w tejże chwili wiec rozwiązał i niedopuścił do uchwalenia rezolucji.

W naszym okręgu wyszło aż 5-ciu posłów jedynkowych, jednak od wyborów jeszcze ani jeden się w naszym powiecie nie pokazał i żadnego wiecu nie urządził, wobec czego prosimy posła wyborcy, by posłowie ludowi odbyli w tym okręgu kilka zebrań.

Sikora Jan w Łańcuckiem.

* * *

Wiec w Święcanach.

Dnia 12 lipca 1931 odbyło się w **Święcanach,** pow. Jasło, zgromadzenie. Przewodniczył Dyląg Józef, sekretarzował Ziemski Stanisław. Poseł Madejczyk referował sytuację polityczną i gospodarczą w kraju. Uchwalono rezolucje, stwierdzające, **że położenie w kraju ludności wiejskiej jest nie do zniesienia.** Protestowano przeciwko wprowadzeniu **gmin zbiorowych,** jak również przeciw **niepodzielności gruntów.** Poczem zorganizowano miejscowe **Koło ludowe,** do którego przystąpiło 60 członków. Przewodniczącym Koła wybrano Piotra Kozła, zastępcą Piotra Busia, sekretarzem Jana Dąbrowskiego. Nadmienić wypada, że gmina ta **przy ostatnich wyborach** głosowała prawie cała za sanacją.

Tego samego dnia, t. j. 12 lipca wieczorem w sali Kółka Rolniczego w Trzcinicy poseł Madejczyk, wracając ze Święcan, urządził zgromadzenie. przewodniczył Stanisław Stygar, sekretarzował Fuk. Po omówieniu sytuacji politycznej przez posła, tudzież potrzeby organizacji chłopów, założono miejscowe Koło ludowe. Zapisało się 60 członków. Przewodniczącym wybrano Stanisława Stygara, zastępcą Janigę Józefa, sekretarzem Fuka Stanisława, skarbnikiem Janigę Jana. **Chłopi odczuwają instynktownie** brak organizacji, do której garną się obecnie pod sztandar ludowy żywiołowo.

Obecny.

* * *

Z ruchu organizacyjnego na Podhalu

Zjazd, odbyty w Czarnym **Dunajcu** 21 czerwca przy udziale przeszło 100 delegatów z północno-zachodniej połaci Podhala, ujawnił dwa ważne momenty, a mianowicie: **dużą chęć do pracy w Stronnictwie ze strony miejscowej intelligencji, oraz liczny udział przedstawicieli polskiej Orawy, którą t. zw.** sanacja uważała wyłącznie za swój niejako folwark.

Jak wszędzie, tak i tutaj napotyka ruch ludowy na różne przeszkody, które — jak to zwykle w życiu bywa tem bardziej zachęcają ludzi do skupiania się pod „zielonym sztandarem". Doprawdy śmiesznie wyglądają czasem to rozmaite złośliwości ze strony sanacji, która już nie wie, jakich środków ma się chwytać, byle tylko utrudniać pracę szczególnie nam — ludowcom.

Ponieważ w ostatniej chwili odmówił wójt **Komperda** przyrzeczonej przedtem najsolenniej sali na zebranie, dlatego zjazd odbył się w lokalu prywatnym rejenta **Stanisława Pęksy,** którego ofiarność temmocniej należy podkreślić.

Zanotować też trzeba, że nie obeszło się bez kontroli policji, która badała dokładnie zaproszenie każdego z obecnych.

Zjazd zagaił **dr. Wojciech Siuty,** poczem wybrano przewodniczącym adwokata **dra Tadeusza Dąbrowskiego,** sekretarzem **Władysława Skorusa** z Czarnego Dunajca, a nadto do prezydjum: **Jana Bukowskiego** z Czarnego Dunajca, **Michała Duszę** z Odrowąża, **Franciszka Łasia** z Pieniążkowic.

Następnie **Wacław Krzeptowski,** prezes zarządu powiatowego Stron. Lud., przedstawił zjednoczenie się ruchu ludowego i dodatnie następstwa tego połączenia, oraz miejscowe sprawy organizacyjne.

Poseł **Wojciech Roj** wykazał zatrważający stan gospodarczy i niepewność stosunków politycznych w Polsce.

Dr. Wojciech Siuty poruszył sprawę równomiernego rozłożenia podatku drogowego na cały powiat, a nie na poszczególne gminy, omówił krytycznie projekt stworzenia gminy zbiorowej, która na terenie Małopolski jest zgoła zbyteczna, a nawet w wysokim **stopniu modlitwą,** dalej stwierdził całkiem słusznie, że budowę szkoły rolniczej na Podhalu należy odłożyć na czas późniejszy, gdyż stosunki obecne są tak ciężkie, że jakiekolwiek nowe ciężary zwiększają tylko istniejącą już ruinę gospodarczą chłopów.

Po przemówieniu **dra Deca Józefa** i innych mówców, którzy poddali surowej ocenie politykę rządu i popierającej go „jedynki", załatwiono właściwe sprawy organizacyjne, poczem przewodniczący mecenas zamknął zjazd, dziękując wszystkim za przybycie.

(j-g.)

* * *

Wiec antialkoholowy.

Zelków.

W dniu 12 lipca br. odbył się u nas odczyt antialkoholowy, wygłoszony przez akad. p. Wesołowskiego. Mówca w obszernym referacie wykazał zgubny wpływ alkoholu na organizm człowieka, wykazał, jakie ogromne moralne i materjalne szkody wyrządza wódka nietylko jednostce, lecz całemu społeczeństwu, rzeczowej krytyce poddał obecną ustawę alkoholową, nawiązując następnie do dawnej Polski szlacheckiej, rozpijającej wieś dla zysku osobistego, stwierdził, że dziś chce się zrobić to samo. Referat ilustrowany był bardzo ciekawemi przeźroczami z dziedziny alkoholizmu. Ludność z dużem zainteresowaniem wysłuchała mowcy (obecnych było około 150 osób), poczem w dyskusji wypowiedziała się za prohibicją. Nadmienić należy, że dnia 2 sierpnia odbędzie się u nas głosowanie, czy mamy mieć u siebie karczmę, czy nie?

Ludność Zelkowa uświadomiona jest dostatecznie, to też w dniu 2 sierpnia wszyscy jak jeden mąż wypowiedzą się za zniesieniem karczmy. Nadmienić jeszcze wypada, że w pobliskiej wsi Kobylanach plebiscyt już się odbył, mimo, że sami wiemy, iż była to wieś bardzo pijacka, to jednak głosowanie wykazało dojrzałość zupełną obywateli tamtejszych, bowiem na 409 głosujących 403 wypowiedziało się za zniesieniem karczmy (6 głosów unieważniono), za karczmą nie wypowiedział się nikt. I mamy wrażenie, że chociaż żydówka szynkarka twierdzi, że ma zbyt wielkie znajomości w województwie i starostwie, by karczmę w Kobylanach zniesiono, to mimo tego od 1-go stycznia karczmy w Kobylanach nie będzie.

Uczestnik zebrania.

* * *

Zjazd powiatowy „Znicza" w Borzęcinie.

Nie w sali szkolnej, ani dusznej izbie, ale w ogrodzie, w cieniu drzew kwitnących radziła młodzież wiejska powiatu brzeskiego w dniu 31 maja nad swojemi sprawami ideowo-organizacyjnemi, które rzeczowo i szczegółowo omówili kol. Niedojadło i Marcinkowski. W dyskusji zabierali głos kol. z **Woli Radłowskiej, Zdrochca, Przybysławic, Łęk, Bielczy i Borzęcina** a w przerwach koleżanki z borzęckiego Koła mł. umilały obrady śpiewem i deklamacją. Nowy Zarząd powiatowy z kol. **Niedojadłą i Lechowiczem** na czele daje gwarancję, że prace w powiecie pójdą raźno i ochoczo. W zjeździe oprócz młodych wzięli także udział starsi, którzy gorąco popierają ideę Zniczową.

Precz z wódką i tytoniem! Niech żyje oświata!

Pos. Laskowski przed wyborcami

Z GORLICKIEGO!

Dnia 14 bm. urządził wiec publiczny w Gorlicach pos. z B. B. Laskowski. Pomimo nagonki i bębnienia podczas jarmarku na targowicy na wiec przybyło zaledwie około 200 ludzi. Referat p. posła polegał na wyświetleniu sytuacji gospodarczej w Ameryce i w innych krajach, natomiast o katastrofalnej sytuacji gospodarczej Polski nie wspomniał ani słowa, twierdząc, że u nas nie jest jeszcze tak źle, jak w innych państwach, a jeżeli jest chwilowo sytuacja zła to nie winien temu ani Rząd ani Piłsudski, tylko winna temu siła wyższa (tak bezczelnie kłamać, może tylko poseł z B. B.)

Przemówienie Laskowskiego przerywane było okrzykami: „mów pan o stosunkach w Polsce, a nie w Ameryce“.

Po demagogicznem przemówieniu Laskowskiego zażądał głosu. prezes Pow. Zarz. Stronnictwa Ludowego p. Martyka, któremu za żadną cenę prezydjum nie chciało udzielić głosu. dopiero energiczna postawa zebranych zmusiła pp. sanatorów do udzielenia głosu. P. Martyka w godzinnem przemówieniu poddał rzeczowej krytyce działalność rządów pomajowych oraz zdemaskował wobec zebranych kłamstwa Laskowskiego, za co sala wynagrodziła go burzliwymi oklaskami.

Po skończonem przemówieniu p. Martyki zebrani opuścili sale a kilkunastu pozostałych podkomendnych p. Laskowskiego, po tak sromotnej klęsce, zapomniało nawet uchwalić rezolucji i wysłania depesz hołdowniczych do centralnych osób.

Pogratulować p. Laskowskiemu!

Należy z radością powitać, że chłopi powiatu gorlickiego otrzęśli się nareszcie, z tej zarazy sanacyjnej i masowo przystępują do nowej organizacji zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Mka.

* * *

Igraszki z prawem.

Na dzień 12 lipca zapowiedział poseł Stachnik zgromadzenie publiczne celem złożenia sprawozdania poselskiego. Ponieważ sanacja w powiecie robi wszystko, by nie dopuścić do zebrań chłopskich i między innemi wynajmuje bojówkarzy uzbrojonych w rewolwery i noże (jak to miało miejsce w Nagaczynie i Brzeźnicy, płacąc każdemu po 30 zł.), spodziewać się należało i w Czarnej prób i występów celem uniemożliwienia rzeczowych i spokojnych obrad.

Tuż przed rozpoczęciem wiecu przystępuje komisarz P. P. Sierszulski do posła Stachnika i oświadcza, że nie pozwoli na odbycie wiecu, gdyż ogrodzenie. gdzie zebranie miało się odbyć, ciągnie obok drogi publicznej (jest to mała dróżyna wiejska). Poseł Stachnik widząc w oświadczeniu p. komisarza chęć udaremnienia odbycia wiecu, a nie chcąc na ten temat polemizować z przedstawicielem władzy, powiada, że wobec tego zgromadzenie odbędzie się w lokalu zamkniętym. t. j. w domu p. Wcisły. Obrady zaczęto. Przewodn. powierzono p. Wciśle, sekretarzował p. Patro, sekr. pow. zarządu S. L. Referuje pos. Stachnik. Uczestnicy zapełnili szczelnie salę i 2 małe pokoje. Komisarz Sierszulski znowu oświadcza, że „zmuszony“ jest rozwiązać zgromadzenie. gdyż sale przepełnione i jest za gorąco. Poseł Stachnik zwraca uwagę, że zapełnienie sali ludźmi nie daje powodu do rozwiązania wiecu i nie było dotąd wypadku, by z tego powodu władza rozwiązywała zebranie. To nie pomaga, p. komisarz grozi dalej, wówczas zebranie ostro oświadcza: „Nam tu jest ciasno, jednak słuchamy spokojnie a p. komisarzowi za stolikiem duszno, to prosimy wyjść ze sali“. Wobec takiej podstawy zgromadzonych umilkł p. komisarz i do końca obrad nie próbował szukać pozorów do rozwiązania zebrania.

W toku dyskusji zebrani oświadczyli się za zakładaniem Kół S. L. po wsiach, celem utworzenia silnej organizacji. któraby skutecznie broniła interesów wsi. Uchwalono odpowiednie rezolucje.

W obradach brał udział miejscowy staruszek siwiuteńki, apelując gorąco do zebranych, by nie dali się bałamucić sanacyjnym prorokom, lecz stanęli na gruncie zasad ludow. Pokrzepieni na duchu spokojnie rozeszli się chłopi do swoich osiedli, uczyniła to również i policja z tutejszego posterunku, wzmocniona przez posterunek z Sędziszowa oraz Ropczyc. — Wzmocnienie to okazało się zbytecznem, gdyż chłopi, jak zawsze obradują poważnie, jak przystało na obywateli Rzeczypospolitej, chyba, że są zmuszeni do samoobrony przed zbirami, nasłanymi i płatnymi przez sanację, jak to miało miejsce w Nagoszynie.

Uczestnik.

KRONIKA

Sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
2 N.	P. M. Anielskiej	4	23	7	48
3 P.	Znalez. św. Szczep.	4	24	7	46
4 W.	Dominika W.	4	26	7	46
5 S.	N. M. P. Śnieżnej	4	27	7	43
6 C.	Przem. Pańskie	4	29	7	41
7 P.	Kajetana W.	4	30	7	39
8 S.	Cyryra M.	4	32	7	30
9 N.	Romana W.	4	34	7	32

NOWY DZIESIĘCIO MIESIĘCZNY KURS W SZKOLE GOSPODARSTWA DOMOWEGO S. S. SERAFITEK
w Białce Tatrzańskiej koło Nowego Targu (miejscowość górska — uzdrowisko) rozpoczyna się dnia 10. września 1931 roku.

Nauka obejmuje w teorji i praktyce wszystkie działy gospodarstwa, a w szczególności gotowanie, szycie, krój, roboty ręczne, zajęcia w ogrodzie oraz przedmioty ogólnokształcące.

Wymagane jest świadectwo ukończonej szkoły i świadectwo zdrowia. — Nauka bezpłatna. — Za utrzymanie w internacie płacą uczennice według umowy. Pianino w Zakładzie. — Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkoły, poczta loco.

* * *

MASZYNA PIEKIELNA W BAZYLICE ŚW. PIOTRA. Straż watykańska wykryła w bazylice św. Piotra ukrytą maszynę piekielną. Maszyna piekielna została natychmiast wywieziona poza obręb siedzib ludzkich i umieszczona w ogrodzie warzywnym Watykanu, gdzie miała być poddana badaniu rzeczoznawców. Nastawiona widocznie na tę godzinę w nocy o godz. 1.45 maszyna piekielna wybuchła wśród strasznej detonacji, nie wyrządziła jednak znaczniejszej szkody, ani nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar.

„NIECH ŻYJE TOWARZYSZ ŚLEDŹ!“ Olbrzymie bronzowe popiersie Marksa, stojące na jednym z placów Moskwy, zniknęło pewnego ranka ze swego cokołu. Na jego miejsce niewykryci sprawcy postawili... beczkę śledzi. a pod nią umieścili napis: „Raj proletarjacki nie może się zdobyć na zaopatrzenie swych obywateli w śledzie. A więc niech żyje towarzysz Śledź. a nie towarzysz Marks!“ — G. P. U. puściło wszystkie swoje aparaty w ruch. Śledztwo jednak nie dało rezultatu.

NAUCZYCIEL ZASTRZELIŁ RODZINĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W Łączycy 42-letni nauczyciel szkoły powszechnej wziął rodzinę na zwiedzanie cmentarza i tam zastrzelił najprzód żonę, następnie córkę, wreszcie pozbawił życia i siebie.

WIEŚ RODZINNA REYMONTA SPŁONĘŁA. Wieś Kobiele Wielkie, gdzie przyszedł na świat nasz wielki pisarz Reymont. stała się pastwą pożaru. Ogień zniszczył całkowicie 21 gospodarstw wraz z 21 domami mieszkalnemi oraz całym dobytkiem. wskutek czego 36 rodzin znalazło się bez dachu nad głową i w skrajnej nędzy.

WAKACJE MINISTERJALNE. Siedmiu ministrów bawi już na wywczasach wakacyjnych. Ministrowie wypoczywają sobie jak za najlepszych czasów.

Jak to ministrowie korzystają skwapliwie z prawa pierwszeństwa. świadczy o tem fakt, że po wybudowaniu przez ogólno-polski Związek Kas Chorych pięknego sanatorjum w Iwoniczu — pierwszymi kuracjuszami zostali minister pracy i opieki społecznej.

Minister Hubicki jest z tytułu swego urzędu zwierzchnikiem Kas Chorych i ich Związku.

Czy to wypada, ażeby minister i zwierzchnik pierwszy korzystał z sanatorjum, wybudowanego za grosze ludzi biednych dla leczenia chorych ubezpieczonych w Kasach.

GENERAŁ WEYGAND (WEJGAN), szef sztabu francuskiego, otrzymał wysokie odznaczenie. Wybrano go jednomyślnie do Akademji Francuskiej, do której zwykle należy tylko 40 najsławniejszych ludzi, zwanych „nieśmiertelnemi“. Gdy wszystkie miejsca są zajęte. trzeba czekać na śmierć któregoś ze znakomitych. Wejgan wszedł na miejsce zmarłego marszałka Francji. Jofre'a (Żofra).

KONSUL-HANDLARZ ŻYWYM TOWAREM. Konsul Gorgozo Peruwi (kraj w Ameryce Południowej) został aresztowany pod zarzutem popierania handlu kobietami.

ŻEBRAKOWI WARSZAWSKIEMU SKRADZIONO 10.000 ZŁ. Jak donosi jedno z pism warszawskich, do jednego z komisarjatów policji zgłosił się z sensacyjnem doniesieniem znany w całej Warszawie żebrak 73-letni Pokorzyński. stały mieszkaniec schroniska dla włóczęgów przy ul. Dzikiej (t. zw. cyrk). Pokorzyński oświadczył, iż jacyś nieznani sprawcy, po uprzedniem wycięciu kieszeni wykradli mu z palta 10.000 zł. w banknotach. owoc wieloletniej i żmudnej żebraniny...

KTO MA W POLSCE RADOŚĆ ŻYCIA? Młody komornik w Warszawie zarabia — 25.000 zł. miesięcznie!? Jak donosi jeden z dzienników warszawskich — komornik (egzekutor) tamtejszy p. J-k., mający w swej „opiece“ handlową część, północną Warszawy, zarabia ostatnio do 25.000 zł. miesięcznie. — P. J-k jest jeszcze studentem prawa i świeżo zdawał przedostatni egzamin na uniwersytecie warszawskim.

Komornicy, ekzekutorzy wszelakiego gatunku ci mają prawdziwy raj, ogół ludności płacz i zgrzytanie zębów.

BANDYCI PRZEBRANI ZA KOBIETY MORDUJĄ KASJERA NA OCZACH KILKUNASTU ROBOTNIKÓW. W Zagnańsku koło Kielc dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na kasjera firmy Fernand Chalos, Ernesta Muelsteffa, który w tym czasie przybył pociągiem z Kielc. skąd przywiózł pieniądze na wypłatę robotnikom. W drodze z dworca do tartaku został on napadnięty przez trzech bandytów, z których jeden przebrany za kobietę strzelił doń z tyłu. drugi zaś wyrwał mu teczkę z pieniądzmi z rąk. Muelsteff trafiony w głowę mimo ciężkiej rany, zdołał jeszcze podbiec do bandyty i odebrać mu z rąk teczkę. W tym momencie padły jednak dalsze strzały, od których Muelsteff został zabity.

Wypadek ten rozegrał się na oczach kilkunastu robotników. zgromadzonych już na placu tartacznym.

Bandytom. złodziejom i wszelakiego rodzaju ptakom niebieskim również się nieźle wiedzie, dobre mają żniwo.

NIEPOKOJĄCY OBJAW MASOWYCH SAMOBÓJSTW ROLNIKÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE. Prasa wileńska notuje coraz częściej wypadki odbierania sobie życia przez mieszkańców wsi i mniejszych osiedli na Kresach.

W ostatnich dniach zastrzelił się wystrzałem z karabinu F. Szałakick i rolnik ze wsi Apidamy. We wsi Grzybki powiesił się tamtejszy gospodarz, Antoni Tyszkiewicz. W ten sam sposób odebrał sobie życie rolnik ze wsi Józefowo. Jan Masłowski. W zaścianku Dubrowo. w gminie Kaleckiej, odebrał sobie życie przez podcięcie żył na rękach i nogach Aleksander Chmielewicz.

Większość tych wypadków przypisują ciężkiej sytuacji naszych rolników na Kresach.

LIKWIDACJA PIERZALNI. Znana na obszarze Małopolski, jedna z najpoważniejszych w Polsce firm skupu pierza i puchu pod firmą „Puchopiór“ z siedzibą w Krakowie, zwinęła interes i 1 lipca br. została zupełnie zamknięta. Firma ta należała do 8 najpoważniejszych kupców pierza i puchu, posiadających swe składy w Małopolsce wschodniej i zachodniej.

REDUKCJE W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH. Przed kilku dniami zawiadomiono robotników państwowej wytwórni saperskiej, że wytwórnia będzie całkowicie zlikwidowana, wobec czego zwolnieni będą wszyscy robotnicy w liczbie 340. Część z nich ma otrzymać zatrudnienie w stoczni modlińskiej.

W drugiem przedsiębiorstwie państwowem w Warszawie, Centralnych Warsztatach Lotniczych, zapowiedziano nowe redukcje, które obejmą 240 robotników, z powodu reorganizacji tego przedsiębiorstwa.

LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH. Rząd przystępuje do likwidacji przedsiębiorstw państwowych. Min. pracy zaczyna likwidować państwowe zakłady przemysłowo-szkolne dla inwalidów w Piotrkowie.

Najwyższy już czas pomyśleć o deficytowych przedsiębiorstwach państwowych.

20 MILJONÓW FORDÓW. W tych dniach święcono w zakładach fordowskich w Detroit uroczyście chwilę wykończenia 20 milj. samochodu Forda.

BANKRUCTWO ZA BANKRUCTWEM. Istniejąca oddawna w Starogardzie firma bławatna „Bracia Gumińscy“ zawiesiła wypłaty, przyczem pasywa tej firmy wynoszą przeszło miljon złotych. Zaznaczyć należy. że firma „B-cia Gumińscy“ należała na Pomorzu do najbardziej poważnych. Poszkodowani wierzyciele znajdują się w całej Rzeczypospolitej, najwięcej jednak ucierpiały włókiennicze firmy łódzkie.

PIERWSZY DOM ZE SZKŁA NA LONG ISLAND. W New Yorku buduje dom ze szkła Walter Harrison. Dom ten będzie zbudowany w dziesięciu dniach, jak zapewnia architekt. Architekci zapewniają, że przechodnie z ulicy nie będą widzieli co się w domu dzieje, pomimo, że przez ściany przebijać będzie światło dzienne. Koszt budowy takiego domu wyniesie 4.500 dolarów.

ZNIŻKA CEN PRZYBORÓW PIŚMIENNYCH NASTĄPI WE WRZEŚNIU. Ogólnopolski Związek kupców branży papierniczej opracował nowy cennik, który będzie obowiązywał wszystkich kupców-detalistów na terenie całej Rzeczypospolitej.

Nowy cennik przewiduje zniżkę cen większości przyborów piśmienniczych, począwszy od dnia 1-go września b. r., a więc w okresie największego popytu, o 5 do 10 proc. w stosunku do cen dotychczasowych.

W każdej zagrodzie chłopskiej niech figuruje portret wodza chłopów WINCENTEGO WITOSA!

KOMUNIKAT ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

W dniach 15 i 16 sierpnia b. r. odbędzie się manifestacyjny Walny Zjazd Związku Hallerczyków na Pomorzu w Grudziądzu. Zjazd ten ma być żywiołową manifestacją, przeciw prowokacjom Niemców, wobec czego podległe Chorągwi Krakowskiej Placówki, dołożą wszelkich starań, aby na Zjazd ten wysłać znaczną ilość swoich członków.

W dniu 5 października b. r. odbędzie się w Krakowie Walny Zjazd członków Chorągwi Krakowskiej i Placówek Małopolski zachodniej, oraz Śląska cieszyńskiego, połączony z poświęceniem Sztandaru krakowskiej Chorągwi. Chrzestną Matką przy poświęceniu Sztandaru jest Pani Olga Hallerowa, Matka gen. Hallera. Placówki wcześnie przygotują się do uroczystości i wezmą w. niej gremialny udział, celem przyjęcia delegatów innych Chorągwi i spodziewanych wybitnych działaczów Związku.

Kto z Kolegów lub Sympatyków ma zamiar wziąć w której z powyżej wymienionych uroczystościach udział zechce zawiadomić wcześnie Sekretarjat Chorągwi Krakowskiej, celem zapewnienia kwater i zniżek kolejowych.

O GMINACH W POLSCE.

W województwach centralnych (w b. Kongresówce) mamy 1,301 gmin; w województwach wschodnich (Wileńskiem, Nowogródzkiem. Poleskiem i Wołyńskiem) mamy 373 gminy; w województwach zachodnich (b. zabór pruski) — 7.025 gmin; w województwach południowych (Małopolska — 6.048 gmin. W województwach centralnych na jedną gminę wiejską wypada średnio około 6000 mieszkańców i 100 kilometrów kw. powierzchni; w województwach wschodnich około 9000 mieszkańców i 330 kilom. kw.; w województwach zachodnich około 400 mieszkańców i 6 i pół kilom. kw.; w województwach południowych wypada na jedną gminę przeszło 900 mieszkańców i 13 kilom. kw. obszaru.

NOWE KATASTROFY LOTNICZE.

W dniu 24 lipca o godz. 9.30 rano z lotniska Mokotowskiego wystartował do lotu ćwiczebnego **por. Wiese** z 3 pułku lotniczego, na jednoosobowym aparacie myśliwskim typu „Spad".

Nagle — samolot zaczął dymić. Smuga dymu stawała się coraz gęstszą i dłuższą.

Pilot zauważył widocznie niebezpieczeństwo, zaczął raptownie zniżać lot, aby jak najszybciej wylądować. Mimo, iż dokonał ewolucji zwanej pikowaniem, nie wystarczyło czasu na lądowanie. Płomień dotarł widocznie do kabiny pilota, który z wysokości około stu metrów zaryzykował skok ze spadochronem. Wyskok był jednakże niefortunny: sznury spadochronu zaplątały się w tylnych sterach płatowca, aparat zwinął się w powietrzu i runął w dół wraz z zaplątanym w ogonie lotnikiem.

Szczątki aparatu wraz z nieszczęsnym, zaplątanym w sznury spadochronu lotnikiem runęły na Pola rakowickie, na teren Tow. ogródków Rodzinnych; mała altanka, w którą uderzył samolot, runęła; obok szczątków aparatu legło bezwładno ciało pilota.

Właściciele ogródków i służba rzucili się na ratunek i zasypano piaskiem płonące zgliszcza, oswobodzono pilota ze spadochronu, niestety **nie żył już.**

Jest to trzecia z rzędu katastrofa lotnicza w Polsce. Na drugi dzień t. j. 25 lipca przybyła czwarta i piąta, dwie w jednym dniu.

O godz. 4 nad ranem z lotniska Centralnego Wyszkolenia Lotniczego w Dęblinie wystartowały dwa samoloty do lotu ćwiczebnego. W jednym z nich znajdował się szef pilotażu Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Dęblinie, kap. Orłoś z podchor. Konradem Rykowskim, odbywającym kurs pilotażu, w drugim porucznik Bol. Bogowski. Oba samoloty wzbiły się w powietrze i wykonały różne ewolucje. Gdy samoloty znajdowały się na niewielkiej wysokości, nagle jeden aparat skręcił gwałtownie w bok i uderzył w drugi samolot. Oba aeroplany zaczęły z błyskawiczną szybkością opadać.

Nim zdołano przybyć na miejsce, gdzie spadły **samoloty, wszyscy piloci już nie żyli.**

Poległy kapitan Orłoś był jednym z najwybitniejszych lotników polskich. Ostatnio kap. Orłoś był delegowany z pierwszego pułku lotniczego do Centrum Wyszkolenia Lotniczego jako szef pilotażu.

Zanim wieść o tej katastrofie zdążyła się rozejść, nad lotniskiem dęblińskiem o godz. 7-ej wydarzyła się druga katastrofa.

Do lotu ćwiczebnego wystartowali tym razem kapral Stan. Popławski i obserw. podchor. K. Bazylewicz. Ćwiczyli się oni w rzucaniu rakiet. Skutkiem jakiejś nieostrożności jedna z rakiet zapaliła się na skrzydle samolotu, skutkiem czego cały aparat stanął w płomieniach i runął na ziemię. Z pod płonącego kadłuba zdołano wyciągnąć ciężko rannego Stan. Popławskiego. Podchorąży Bazylewicz już nie żył. Podstawiono samolot sanitarny, którym rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu. Stan rannego jest bardzo ciężki. Katastrofa piątkowa w Warszawie oraz dwie dzisiejsze katastrofy w Dęblinie budzą najsmutniejsze wrażenie i refleksje.

„BISKUPOWI KOŚCIOŁA NARODOWEGO ZDJĘTO SUTANNĘ.

Biskupowi „Kościoła narodowego" w Zamościu, Farumowi. z polecenia prezesa sądu okręgowego w Zamościu. zdjęto sutannę. Ponieważ wszelkie wezwania do zdjęcia sukni kapłańskiej nie skutkowały, trzeba było posłać do p. Faruma policjantów. Policjanci rozkaz zdjęcia sutanny wykonali.

HAŃIEBNĄ ZBRODNIA MAJORA.

Major sztabu gener. Demkowski okazał się szpiegiem, który sprzedawał tajne dokumenta wojskowe obcemu państwu. Za zbrodnię tę poniósł zasłużoną karę — został rozstrzelany.

NAGRODA DLA KURTENOWEJ ZA WYDANIE MĘŻA WŁADZOM.

Za ujęcie „upiora dusseldorfskiego" Piotra Kuertena, wyznaczona była nagroda w wysokości 15 tysięcy marek. Do nagrody tej zgłosiło pretensje około 80 osób. Decyzja w sprawie rozdzielenia tej sumy zapadnie w tych dniach.

Według projektu, przedłożonego przez prezydenta krajowego ministrowi spraw wewnętrznych nagrodę otrzyma tylko 14 osób. **Największa suma, 9000 marek przypadnie dla żony Kuertena, która głównie przyczyniła się do ujęcia mordercy.**

Poza tem stosunkowo dużą nagrodę otrzyma Polka, **Marja Budlikówna, która po spotkaniu z Kuertenem napisała list do znajomych. List ten wpadł w ręce policji i umożliwił wyśledzenie „wampira".** Dalsze — mniejsze nagrody otrzymają sąsiedzi Kuertena i jego towarzysze więzienni.

DODATNI BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO W CZERWCU R. B.

Według tymczasowych danych Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej włącznie z w. m. Gdańskiem w czerwcu b. r. wynosił w przywozie **239.793** ton towarów, wartości **129.437.000** złotych, po stronie zaś wywozu **1,577.553 ton towarów, wart. 161,627.000** złotych.

Saldo dodatnie handlu zagranicznego w czerwcu b. r. wyniosło 32.190.000 złotych.

W NEW JERSEY ŻYJE POLKA, LICZĄCA 106 LAT.

106-letnia Polka, pani Rozalja Harden, czuje się jeszcze czerstwą, szczęśliwą i młodą, gdyż robi ona wszystko, co może robić kobieta w sile wieku. Pani Harden potrafi szyć, gotować, a nawet sprzątać mieszkanie, nie czując się zmęczoną. Nie nosi też zupełnie okularów.

Jest to rodowita Polka z dziada pradziada. Pani Harden twierdzi, że wywodzi się z rodziny, w której wszyscy długo żyli. Jej stryj, który był księdzem w Polsce, żył 135 lat.

Tajemnicą długiego życia i zdrowia jest — praca. Jeśli ktoś nie może pracować, to lepiej żeby umarł, tak twierdzi pani Harden.

OSZCZĘDNOŚĆ Z KIESZENI!

Istnieje w Krakowie od wielu, wielu lat dziesiątek Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, przynosząca poważno dochody uniwersytetowi. Za czasów pomajowych wprowadzono tam, w myśl zasady rozbudowy... etatyzmu, urzędnika państwowego, który miał kontrolować gospodarkę drukarni.

Urzędnik urzędował, brał 500 zł. miesięcznie, a drukarnia uniwersytecka zwracała tę kwotę co miesiąc skarbowi państwa, uszczuplając w ten sposób swe dochody o 6.000 zł. rocznie.

W czasie obecnej redukcji zredukowano również tego urzędnika, jako niepotrzebnego i wysłano go na emeryturę.

Jakiż z tego wynik dla Skarbu państwa? Dotąd Skarb otrzymywał miesięcznie kilkaset złotych od drukarni tytułem zwrotu kosztów. Obecnie drukarnia nie ma wprawdzie obowiązku płacić za emeryta państwowego, ale emeryturę niepotrzebnie stworzonej posady pokrywać musi nie kto inny, jak tylko skarb. Tak więc w rezultacie Skarb dołożył grubo do interesu.

Oto jak się mści nieprzemyślana oszczędność.

40,000,000 GAZET DRUKUJĄ CODZIEŃ ST. ZJ.

Według obliczeń New York Trust Company, cyrkulacja dzienników wzrosła w Stanach Zjednoczonych w przeciągu ostatniego dziesięciolecia o trzydzieści procent. Ogółem cyrkulacja pism codziennych porannych i wieczornych wynosi czterdzieści miljonów, a wydań niedzielnych dwadzieścia osiem miljonów.

Liczba wydawanych dzienników jest 1,949, z czego 300 jest własnością 60 syndykatów prasowych.

Cyrkulacja tygodników i miesięczników wynosi 120 miljonów tyleż prawie, ile liczba mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Kto chce niech wierzy.

Z Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Dnia 19 maja b. r. nadszedł z urzędu pocztowego w Niedźwiedziu list polecony Nr. 67 pod adresem P. T. Redakcji do Urzędu pocztowego Nr. 1 w Krakowie, gdzie został zarecepisowany.

Po wypisaniu recepisu oddawczego na powyższy list spostrzegła odnośna urzędniczka, że koperta listu była z jednego boku zupełnie niedoklejona, tak, że przez odchylone skrzydełko można było wglądnąć do wnętrza.

Zawiadomiła więc o tem dyżurnego kontrolera, który stwierdziwszy komisyjnie zawartość koperty, nie odczytując listu, kopertę urzędownie zalepił.

Wskutek atoli nieuwagi urzędników, interwenjujących przy komisyjnem badaniu zawartości listu, włożony został do koperty również recepis oddawczy, który P. T. Redakcja znalazła w tym liście.

Nieuzasadnionem jest przeto podejrzenie P. T. Redakcji, jakoby list ten został otwarty w urzędzie pocztowym Nr. 1 w Krakowie, w celu czy to obrabowania go ewent. z pieniędzy, czy też odczytania go.

———oOo———

SPECJALNA OPIEKA NAD ZWIERZYNĄ.

Ministerjum spraw wewnętrznych przesłało do województw okólnik z poleceniem, by władze administracji ogólnej przy wymierzaniu kar za przekroczenia łowieckie stosowały się do poszczególnych postanowień przepisów prawa łowieckiego.

W okólniku swym Ministerjum spraw wewnętrznych zaznacza, że pośród przestępstw łowieckich szczególną uwagę zwracać należy na kłusownictwo i wnykarstwo, które wyrządzają najwięcej strat. „Za przestępstwa te — poleca okólnik, należy w zasadzie wymierzać kary nie niższe od połowy maksymalnej kary, przewidzianej w prawie łowieckiem. W razie powtórzenia się przestępstwa należy z reguły nałożyć areszt. Zwracać należy szczególną uwagę na ochronę rzadkich zwierząt“.

LEOPOLD STAFF.

Pokój wsi.

Pochwalona wieś dobra wóz, konie i grabie.
Gumna, cepy i kosy ostrzone u bruska,
Wszystkie narzędzia, których chwalą zbiór i zwózka
Rola, miedza, ściernisko, późne lato babie;

Wiatrak, co w modłach wznosi swe ramiona rabie:
„O przyjdź wietrze, przyjdź zboże! Opadnie twa łuska“
Ręce chłopa i dziewki i jej chustka ruska
Śpiewanki, dymy perzów i rechoty żabie;

I żmudna młocka, zimy zasobnej znachorka,
I woły, jarzma, pługi i brony i orka
I jesień i pogoda piękna, jak niedziela,

I chaty kurne, pełne święconego ziela
I ten zmierzch rozczulony, gdy wozy w spichrz zwożą
Ziarno, a ludzie w serca swe spokojność Bożą...

LEOPOLD STAFF.

Żagiel złotej łodzi.

Łan zboża złoty, równy, nieprzejrzany,
Zorzą zachodu ciepło całowany.
Pod niebem modrem, po zboża powodzi
Żegluje słońce: żagiel złotej łodzi.
Wiew cichy miękko kłosną falę trąca —
Po morzu złota odpływa łódź słońca.

———oOo———

Kącik humoru.

Do naczelnika poczty zgłasza się przedsiębiorca po należytość za przewóz poczty końmi. Naczelnik oświadcza że wypłaci należytość, ale z potrąceniem 15 procentowem, bo Rząd obniżył pobory wszystkim urzędnikom o 15 proc.

Na to przedsiębiorca: „Że urzędnicy są końmi, o tem dawno wiedziałem, ale że „konie są urzędnikami, to trudno mi w to uwierzyć“.

ZGODNY KLIJENT.

Po odczytaniu wyroku, skazującego oskarżonego na 5 lat więzienia, obrońca podchodzi do swego klijenta i powiada:

— Bardzo żałuję, że nie mogłem dla pana nic więcej uczynić...

— Ależ proszę pana — odpowiada skazany — pięć lat zupełnie mi wystarcza!...

BEZCZELNY.

Pani domu (ofiarując wędrownemu parę bytów): — Zdaje się, że buty te nie podobają się wam. Nieboszczyk mąż mój nosił je aż do ostatniej chwili swego życia.

Wędrowny: No, to też był najwyższy czas, że umarł.

ZGADZAJĄ SIĘ.

— Stasiu, ty znowu kłócisz się z Marylką! Czy nigdy nie możesz się zgodzić na jedno?

— Właśnie, że się zgadzamy. Marylka chce wziąć to większe jabłko i ja także.

Żółta mucha.

Pytało się kilku raz przy czarnej kawie.
Jaka jest największa ulica w Warszawie.
Rzekł jeden: Marszałkowska, a drugi Miodowa,
Trzeci zaś że Wolska, czwarty Ogrodowa.
A piąty dopiero po namyśle długim,
Rzekł: Wiejska, kończy się aż w Brześciu nad Bugiem.
(Przy ul. Wiejskiej znajduje się Sejm).

Uzasadnienie.

— Dlaczego ulica, na której znajduje się Sąd Okręgowy w Warszawie, nazywa się Miodowa?

— Bo tamtędy prowadzi droga do ula...

———o———

POLITYCZNE KRAKOWIAKI.

Powiat limanowski cieszy się okrutnie,
Że wnet sanacyjne wyzdychają trutnie.

Hej w naszym powiecie, jak w zimie, tak w lecie
Wygrzebują wrony sanacyjne śmiecie.

Mówiła mi babka, przepowiadał dziadek:
Przyjdzie sanacja będzie goły zadek.

Oj te sanatory prawdziwe znachory
Na wszystkie choroby są egzekutory.

Spowiadał się Kuba, że jadł w piątek szynkę
Ksiądz mu dał pokutę: „głosuj na jedynkę“.

Mnóżcie koncesje, niech chłopy bestyje
Przepiją majątki do ostatniej grządki.

Był se pewien Kuba, chłop stuprocentowy
Miał pono dwie dusze, ale nie miał głowy.

Przyszedł pewien dziadek, co się w maju wsławił
Wziął mu chłopską duszę, a pańską zostawił.

Sądecki Potoczek toczy mętne wody
Wszystkie sanacyjne wyzabierał smrody.

Zalecał się grubarz ciotce sanacji,
Ale się rozmyślał, co mi po bestji.

Mówi sobie grubarz: lepiej leżeć w grobie,
Niżli sanacjo usługiwać tobie.

Dumam sobie dumam, idący za pługiem,
Czy jest Bug nad Brześciem, czy też Brześć nad Bugiem.

JÓZEF OLEKSY.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Wojciech Łącki w Garzyłowie: „Owa sromota w Brześciu, dokonana na wodzach ludu — będzie zapisana na rachunek sanacji“. Zupełnie słusznie, ale wiersz nie nadaje się do druku. Korespondencja dobra, ale niestety za długo leżała w teczce i przedawniła się. — **WP. Paweł Ślusarczyk, Ciężkowice:** Pogorzelec Glimes otrzymał 24 lipca pismo od P. D. U. W., które musi wypełnić postarać się o żądane poświadczenia, poczem otrzyma odszkodowanie. Co do terminu odbycia posiedzenia zadecyduje Prezydjum Zarządu Okręgowego. — **WP. Jan Łazarz w Słonej:** Spadkobiercy syna, t. j. wdowa i dziecko mogą zaskarżyc o zwrot pieniędzy i ojciec musi owe zwrócić, chyba, że zapisze ze swej realności taki sam kawałek gruntu, jaki syn sprzedał. Trzeba mu dać do wyboru 14 dni, potem można skarżyć. — **WP. Ludwik Byś w Gogolowie:** Dziękujemy za jednanie prenumeratorów i pamięć. Pozdrowienie. — **Obecny z samborskiego:** Przed wydrukowaniem sprawa musi iść na posiedzenie Zarządu Okręgowego. — **WP. Aniela Mendyk, Oświęcim:** Feniks na razie nie przerachowuje i nie wypłaca polic asekuracyjnych, o ile Pani przyznano, trzeba się zgłosić z uchwałą do biura: Kraków, ul. św. Gertrudy L. 8. — **WP. Jan Drobny:** Artykuł bardzo dobry, był w drukarni, brakło miejsca na bezwłoczne umieszczenie, teraz wobec połączenia i uchwalenia wspólnego programu, nieaktualny. — **WP. Franciszek Dziubek w Woli bliższej:** Artykuł ukaże się w jednym z najbliższych numerów. — **Sąsiadowi Potoczka:** „Bojko, Radziwiłł, Sanojca, Wiślicki i inni rodacy“ — Kochan posłowie z Be Be — Od z rządem współpracy. — Czy to pański Zaczek. — Czy chłopski Potoczek — Trzymają się w kupie, a rząd ma ich w uchu“. Wiersz, jako taki ma braki — sens dobry, dlatego przekazujemy go potomności. — **WP. Marcin Tumidajski, Majdan:** Tylko do końca 1930 r. można było wnosić podania o przyznanie renty inwalidzkiej, teraz już zapóźno. **Towarzystwo Opieki nad zwierzętami we Lwowie:** Z przysłanej notatki bije miłość do zwierząt, a niechęć do ludzi — zwłaszcza chłopów, którym szanowne Towarzystwo odmawia inteligencji i uczuć humanitarnych. — Dziwna to „humanitarność“ ze strony przyjaciół zwierząt.

———o———

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . 80 gr	Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.